Redakcja: tel. 188.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Cena 10 gr.

Rok XV Nr. 47 — Łódź czwartek 16 lutego 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nabożeństwo żałobne dla rodziny i służby.

508 kg. WAŻY POTRÓJNA TRUMNA

w której pochowano Papieża Piusa XI

Miasto Watykańskie, 16. 2. — Potrójna trumna, zawierająca ziemskie szczątki Piusa XI waży 508 kg, nie licząc wagi samego ciała. Przygotowano ją w pracowniach własnych Watykanu. Na trumnie zewnętrznej znajduje się napis: „Corpus Pii XI P. M. Vixit annos 81 menses 8 dies 10. Ecclesiae Universae praefuit annos 17 dies 5. Obiit decimo Febr. 1939".

Biały całun na twarz śp. Piusa XI podczas ceremonii pogrzebowych założyli prywatni sekretarze Zmarłego Papieża prałaci Carlo Confalonieri, Diego Venini i Federico Calbori di Vignale.



Tłumy wiernych przed Bazyliką św. Piotra podczas pogrzebu Ojca św.

Przed zamknięciem wieka ostatniej, zewnętrznej trumny przed Zwłokami Zmarłego Papieża przedefilowali wszyscy kardynałowie, składając w ten sposób cichy ostatni hołd ziemskim szczątkom Wielkiego Papieża.

KONDOLENCJE RZĄDÓW.

Miasto Watykańskie, 16. 2. — Do św. Kolegium i na ręce kardynała camerlengo nadal napływają niezliczone depesze kondolencyjne władców i rządów państw z całego świata. Do poprzednio już zanotowanych kondolencyj dodać należy depesze nadeszłe od rządów Francji, Hiszpanii, Anglii, Chin, Portugalii, Mandżuko, Paragwaju, Argentyny, Libanu, Kanady, Australii, Belgii, Danii, Południowej Afryki, Liberii, Malty, Wysp Filipińskich.

PROWIZORYCZNY SARKOFAG Z DRZEWA.

WATYKAN, 16. 2. — Jak już donosiliśmy, odbędzie się dziś uroczysta audiencja, na której korpus dyplomatyczny przedstawi się św. Kolegium kardynalskiemu. Przemówienie kondolencyjne wygłosi dziekan korpusu ambasador niemiecki von Bergen. W imieniu kardynałów odpowie kard. Belmonte, dziekan św. Kolegium.

W grobach watykańskich tymczasem nad grobem Papieża Piusa XI wzniesiono prowizoryczny sarkofag z drzewa z napisem: „Pius XI".

Przy ołtarzu w krypcie odprawiono Mszę żałobną. Wzięli w niej udział najbliżsi krewni Papieża, oraz Jego służący Malfestini oraz zakonnicy z Akwizgranu, którzy pielęgnowali Papieża podczas ostatniej choroby.

Brązowe wrota Bazyliki św. Piotra, oraz bramy pałacu watykańskiego, które zamknięto na znak żałoby z chwilą zgonu Papieża, zostały dziś otwarte na oścież. Na pałacu tylko powiewa sztandar opuszczony do pół masztu.

TABLICA PAMIĄTKOWA NA JASNEJ GÓRZE.

CZĘSTOCHOWA, 16. 2. — Jak się dowiadujemy Ojcowie Paulini mają ufundować tablicę pamiątkową przypominającą pierwszy pobyt Ojca św. Piusa XI na Jasnej Górze, w roku 1918, gdzie bawił jako kardynał Ratti.

Członkowie św. Kolegium

RZYM, 16.2 (Tel. wł.). — Jak wiadomo św. Kolegium liczy obecnie 62 kardynałów. Dla orientacji podajemy ich nazwiska, narodowość i wiek w kolejności według wieku, począwszy od najstarszego, który jest tym samym dziekanem św. Kolegium.

Są to Ich Eminencje księża Kardynałowie:

Granito Di Belmonte, Włoch, 88 lat; Sbarretti, Włoch, 83 lata; Cattani, Włoch, 83 lata; Baudrillart, Francuz, 80 lat; O'Connel, Amerykanin, 80 lat; Bertram, Niemiec, 80 lat; Sibilia, Włoch, 78 lat; Mac Rory, Irlandczyk, 78 lat; Mariani, Włoch, 76 lat; Boggiani, Włoch, 76 lat; Lauri, Włoch, 75 lat; Verdier, Francuz, 75 lat; Verde, Włoch, 74 lata; Hinsley, Anglik, 74 lata; Dougherty, Amerykanin, 74 lata; Mercati, Włoch 73 lata; Cremonesi, Włoch, 73 lata; Jorio, Włoch, 72 lata; Dolci, Włoch, 72 lata; Vidal y Barra Quer, Hiszpan, 71 lat; Goma y Tomas, Hiszpan 70 lat; Faulhaber, Niemiec, 70 lat; Salotti, Włoch, 69 lat; Kaspar, Czech, 68 lat; Gaspari, Włoch, 68 lat; Marchetti - Selvaggiani, Włoch 68 lat; Schulte, Niemiec, 68 lat; Boetto, Włoch, 68 lat; Ascalesi, Włoch, 67 lat; Nasalli-Rocca, Włoch, 67 lat; Mundelein, Amerykanin, 67 lat; Dalla Costa, Włoch, 67 lat; Fumasoni-Biondi, Włoch, 67 lat; Fedeschini, Włoch 66 lat; Suhard, Francuz, 65 lat; Canali, Włoch, 65 lat; Lavitrano, Włoch, 65 lat; Van Roey, Belg, 65 lat; Lapuna, Włoch, 65 lat; Innitzer, Niemiec, 64 lata; Rossi, Włoch, 63 lata; Marmaggi, Włoch, 63 lata; Fossati, Włoch, 63 lata; Pellegrinetti, Włoch, 63 lata; Pacelli, Włoch, 63 lata; Caccia-Dominioni, Włoch, 62 lata; Pizzardo, Włoch, 62 lata; Maglione, Włoch, 62 lata; Massimi, Włoch 62 lata; Tappouni, Syryjczyk, 60 lat; Copello, Argentyńczyk, 59 lat; Gerlier, Francuz, 59 lat; Schuster, Włoch, 59 lat; Segura y Saenz, Hiszpan, 59 lat; **Hlond, Polak,** 58 lat; Leme Da Slveira Cintra, Brazylijczyk, 57 lat; Villeneuve, Kanadyjczyk, 56 lat; Seredi, Węgier, 55 lat; Lienart, Fransuz, 55 lat; Tisserant, Francuz, 55 lat; Piazza, Włoch, 55 lat; Gonçalves-Cerejeira Portugalczyk, 51 lat.

Po pogrzebie Papieża Piusa XI



W dniu 14 lutego odbył się w Bazylice św. Piotra w Rzymie pogrzeb zmarłego Papieża Piusa XI. Minister Spraw Zagranicznych Italii hr. Ciano u kardynała Camerlengo Pacelli'ego, z kondolencjami w imieniu rządu włoskiego, z powodu zgonu Ojca Świętego.

„Uznanie rządu gen. Franco powinno przejść
przez główne wejście,
a nie przez schody kuchenne"

RZYM, 16.2. — „Giornale d'Italia" omawiając rozwój stosunków między narodową Hiszpanią z jednej, a Francją i Anglią z drugiej strony, pisze, że Włochy ze spokojem obserwują poczęty między Paryżem a Londynem wyścig o nawiązanie przyjaźni z Hiszpanią narodową. Zwracając z kolei uwagę na niektóre głosy prasy angielskiej, dotyczące warunków finansowych z jakimi byłoby związane uznanie rządu gen Franco przez Francję i Anglię „Giornale d'Italia" pisze, że warunki takie są najcięższą zniewagą jaką można wyrządzić narodowemu obozowi hiszpańskiemu. Zwycięstwa się nie sprzedaje — stwierdza „Giornale d' Italia". Hiszpania jest bogata, pracowita i może być odbudowana bez pomocy kapitałów zagranicznych. Tak samo jak gen. Franco odrzucił kompromisowe projekty pokoju, tak samo odrzuci wszelkie warunki finansowe ze strony Anglii i Francji. Uznanie rządu gen. Franco winno przejść przez główne wejście, a nie przez schody kuchenne — konkluduje „Giornale d'Italia".

SPOKÓJ NA FRONTACH.

BILBAO, 16.2. — Zarówno komunikat powstańczy kwatery głównej, jak i dowództwa wojsk republikańskich, stwierdzają, że na wszystkich frontach panuje spokój. Komunikat republikański stwierdza jedynie, że w dniu wczorajszym artyleria powstańcza oddała około 200 strzałów na śródmieście Madrytu, oraz że lotnicy powstańczy bombardowali Walencję.

PRZEGRUPOWANIA WOJSK I ODPOCZYNEK.

SARAGOSSA, 16.2. — Z siedmiu korpusów armii powstańczej, które brały udział w ofensywie katalońskiej, jeden po drugim wycofuje się na tyły celem przegrupowania i odpoczynku. Jakkolwiek straty wojsk narodowych w czasie trwającej 50 dni ofensywy były stosunkowo bardzo nieznaczne, wojska potrzebują jednak odpoczynku i starannej reorganizacji. W ostatnio stoczonych bitwach wszystkie transporty i przegrupowania odbywają się na samochodach. Wozy, które przybyły na złych i rozmiękłych drogach tysiące kilometrów, wymagają również rewizji i naprawy. Zapasy amunicji wymagają także skompletowania, i przewiezienia ich w pobliże nowych terenów operacyj.

SPRAWA ZŁOTA HISZPAŃSKIEGO.

LONDYN, 16.2. — Podsekretarz stanu Butler, zapytany wczoraj wieczorem w Izbie Gmin przez jednego z posłów Labour Party oświadczył, że zagadnienie zdeponowanego przez rząd hiszpański lub bank Hiszpanii we Francji i Anglii złota, rozstrzygnięte zostanie na drodze sądowej.

Małe straty desantu japońskiego na wyspie Hainan.

TOKIO, 16.2. — Agencja Domei donosi: wiceadmirał Kondoh dowódca japońskiej floty na wodach południowo - chińskich, oświadczył wczoraj powróciwszy samolotem z inspekcji wyspy Hainan, że operacje wojsk japońskich połączone z lądowaniem i zajmowanie tej wyspy, są ukończone. Wiceadmirał Kondoh wyraził zadowolenie z małych tylko strat poniesionych przez wojska japońskie podczas zajmowania wyspy. Wynoszą one zaledwie 1-go zabitego i 2-ch rannych, oraz z uniknięcia komplikacyj międzynarodowych.

Parlamentarzyści francuscy oglądali w Bercelonie miejsca tortur dla duchowieństwa.

PARYŻ, 16.2. — Wielkie wrażenie w kuluarach izby poselskiej wywarł opis wycieczki parlamentarzystów francuskich do Hiszpanii narodowej. Hiszpańskie władze kościelne udzieliły posłowi ks. Polimanowi obszernych informacyj o terrorze w. Hiszpanii czerwonej w ciągu ostatnich trzech lat.

Według tego opisu oblicza się liczbę katolików wymordowanych przez czerwony terror w ciągu pierwszych sześciu miesięcy wojny domowej na 500 tysięcy.

Zwierzchnik kościoła hiszpańskiego kardynał Goma oświadczył posłom francuskim że w samej diecezji teruelskiej z 500 księży wymordowano 350. Na zajętych przez wojska narodowe obszarach Hiszpanii czerwonej zginęła połowa duchowieństwa. W Leridzie i Tarragonie przeszło 70 procent duchowieństwa zginęło gwałtowną śmiercią. W Barcelonie zniszczono prawie wszystkie kościoły.

Dalej posłowie francuscy oglądali w Barcelonie miejsca tortur, urządzone z perwersyjnym niemal okrucieństwem.

Dymisja premiera Węgier



Premier Imredy ustąpił. Oświadczył na zgromadzeniu stronnictwa rządowego, iż powodem jego dymisji było stwierdzenie opozycji, że jedna z jego prababek, żyjąca w epoce Napoleona I, była żydówką.

Zakończone manewry floty francuskiej

PARYŻ, 16.2. — Francuska eskadra śródziemnomorska zakończyła wczoraj manewry na wodach północno - afrykańskich i znajduje się w drodze powrotnej do Tulonu.

Atak serca na grobli

ŁÓDŹ, 16. 2. — W rzece Warcie, na uroczysku „Topisz" na odległości 6 klm. od Radomska znaleziono zwłoki jakiegoś starszego mężczyzny.

Powiadomione władze policyjne wszczęły dochodzenia, które przyczyniły się wkrótce do ustalenia tożsamości topielca i okoliczności wypadku. Wyłowionym z wody mężczyzną okazał się 60-letni Jan Latoń, mieszkaniec wsi Gowaszów, gm. Konary, pow. radomszczańskiego.

Latoń przechodząc groblą nad Wartą, zasłabł nagle i wpadł do wody. Nikt tego nie zauważył i starzec utonął. Zwłoki wydano rodzinie.



Dolar 5.27½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi po 24.77, franki szwajcarskie 119.80, franki francuskie 13.99, liry włoskie 16.30 (odcinki tylko do 100 lirów).

40-lecie pracy na morzu



INŻYNIER PIOTR RUTKOWSKI pierwszy inżynier-mechanik s-s „Katowice", zasłużony pionier polskiej pracy na morzu — obchodzić będzie 40-lecie pracy zawodowej (p. str. 7)

Pasażer torpedy wygrał proces z P. K. P.

CZĘSTOCHOWA, 16. 2. — Przed Warszawskim Sądem Apelacyjnym znalazła się sprawa Mojżesza Fausta przeciwko Polskim Kolejom Państw. Faust jechał z Warszawy do Częstochowy lux-torpedą dnia 20 czerwca 1938 r. Torpeda wykoleiła się w Skierniewicach a Faust podczas wypadku doznał ciężkich obrażeń i przez długi czas przebywał w szpitalu w Skierniewicach. W konsekwencji stracił on jak twierdzi 50 proc. zdolności do pracy.

Sąd Okręgowy zasądził na rzecz Fausta 30.417 zł., a Sąd Apelacyjny mimo skargi prokuratury podwyższył odszkodowanie do 31.417 zł. oraz zasadził od Skarbu koszty procesu.

—oOo—

S-s „Pułaski" odpływa jutro do Ameryki Południowej.

GDYNIA, 16.2. — W dniu jutrzejszym o godz. 15 odpływa z portu gdyńskiego ss „Pułaski",udając się do portów Ameryki Południowej. Statek zabiera transport emigrantów, ładunek towaru, oraz pocztę.

W drodze tej dowództwo statku objął w zastępstwie kpt. Pacewicza, który rozpoczął urlop kpt. Gotszalk — inspektor techniczny GAL w Gdyni.

SKUTKI BURZY NA WYBRZEŻU.

GDYNIA, 16.2. — Wskutek bardzo silnych wiatrów, panujących przed kilkoma dniami na wybrzeżu oraz wyjątkowo wysokiego stanu wody, dochodzącego do 1 m ponad normalny poziom, pwstały na wybrzeżu w niektórych miejscach uszkodzenia umocnień brzegowych, a mianowicie: w okolicach Karwi podmyte zostały częściowo wydmy i faszynowe umocnienia a na wschód od portu Władysławowo w stronę Kuźnicy podmyta została również na przestrzeni 30 metrów nowobudująca się opaska brzegowa. Na ogół szkody te jednakże nie są znaczne dzięki starannym zabezpieczeniom i umocnieniom brzegowym, jakie dokonane zostały uprzednio przez Urząd Morski.

Czy wiosna będzie wykorzystana w turystyce polsko-litewskiej?

WARSZAWA, 16. 2. — Jak się dowiadujemy w kołach organizacji i związków turystycznych panuje przekonanie, iż prowadzone obecnie negocjacje w sprawie umowy turystycznej polsko-litewskiej będą wkrótce sfinalizowane. W ten sposób już na wiosnę należałoby się spodziewać pierwszej wymiany turystów między obu krajami.

Częściowe uwzględnienie postulatów pracowników rzeźni miejskich.

ŁÓDŹ, 16. 2. — Wczoraj odbyła się w Inspektoracie Pracy ponowna konferencja w sprawie likwidacji zatargu o umowę zbiorową dla pracowników obu rzeźni łódzkich. Wprawdzie, mimo oczekiwań, układu wczoraj nie podpisano, to jednak uzgodniono szereg spornych punktów. Dyrekcja zdecydowała się wprowadzić zamiast płac dniówkowych — płace tygodniowe stałe, na czym pracownicy zyskali, dotąd bowiem w rocznym obliczeniu nie uwzględniano dni świątecznych, których, poza niedzielami, jest piętnaście.

Również załatwiono sprawę płac dla robotników niewykwalifikowanych, którzy dotąd otrzymywali dniówkę w ysokości zł 5.30. Obecna płaca tygodniowa dla tej kategorii robotników wynosi 33 złote.

Tą drogą pracownicy otrzymali ogółem 4 i pół procentową podwyżkę płac. Wobec jednak tych ustępstw dyrekcja towarzystwa eksploatującego rzeźnie nie zamierza przeprowadzać dalszych podwyżek płac.

W dalszym ciągu konferencji ustalono, że pod działanie istniejącej w rzeźni nr 1 Kasy Przezorności (do której dyrekcja wpłaca 17 procent składek na emeryturę dla pracowników) podciągnięci będą również pracownicy Rzeźni Bałuckiej (nr 2).

Ponieważ dyrekcja oświadczyła, że wobec dużych potrzeb inwestycyjnych nie może pójść na dalsze ustępstwa, jeśli chodzi o płace, związki zawodowe zwróciły się o odroczenie rokowań, celem zastanowienia się nad sytuacją.

Dalszy ciąg rozmów w tej sprawie odbędzie się w dniu 22 bm.

STRAJK OKUPACYJNY.

W fabryce maszyn i odlewni żelaza Braci Lange przy ul. Andrzeja 21 powstał strajk okupacyjny na tle zalegania z wypłatami robotniczymi. Sprawą zainteresował się inspektor pracy 13 obwodu, który bezzwłocznie zwołał konferencję z delegatami robotniczymi i dyrekcją fabryki. Rozmowy doprowadziły do likwidacji strajku, z tym, że dziś robotnicy otrzymają zaległości, co zaś do systemu wypłat na przyszłość firma da odpowiedź inspektorowi pracy jutro.

BEZ REZULTATU...

Niemal od tygodnia trwa strajk okupacyjny w fabryce Laskiera przy ulicy Wólczańskiej 50. Robotnicy w ogólnej liczbie 60 zastrajkowali na skutek zwolnienia dwu kolegów z pracy. Konferencja w inspekcji pracy nie dała rezultatu, robotnicy bowiem nie przyjęli propozycji połowicznego załatwienia sporu.

Strajk trwa w dalszym ciągu.

800 PRACOWNIKÓW U. S. OTRZYMA PODWYŻKĘ.

Z dniem 1 kwietnia rb. ma zacząć obowiązywać nowy układ zbiorowy dla pracowników Ubezpieczalni Społecznych, przewidujący podwyżkę płac do 100 zł. miesięcznie dla pracowników najniższych grup (50, 60, 70, 89 i 90 zł.).

Podwyżka taka dotyczyła będzie w Łodzi ponad 800 pracowników Ubezpieczalni Społecznej. Projekt układu obecnie znajduje się w Ministerstwie Op. Społ., które w połowie marca ma powiadomić związki pracownicze, czy zatwierdziło projekt czy też zamierza przeprowadzić zmiany w projekcie.

JUTRO PIERWSZE POSIEDZENIE.

Jutro odbędzie się w inspekcji pracy pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu kotonowego w Łodzi. Będzie to posiedzenie gospodarcze, na którym ustalony będzie tok pracy i ilość ławników.

Właściwe obrady komisji cdbedą się 23 bm., przy czym możliwe jest, że już w tym dniu wydane zostanie orzeczenie dla robotników - kotoniarzy. Przewodnictwo pojednania obejmie przedstawiciel Min. Op. Sp. — radca Węgierow, poza tym udział wezmą przedstawiciele Min. Sprawiedliwości (sędzia Wolski) oraz Przemysłu i Handlu.

220 BEZROBOTNYCH ZATRUDNIŁA fabryka sztucznego jedwabiu.

TOMASZÓW MAZ., 16.2. — W ciągu kilku ostatnich tyg. Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu zatrudniła 220 bezrobotnych z terenu miasta i przyległej osady Kaczka.

Dalsze przyjęcia są przewidywane.

Pierwszy raz przysięgał i zmarł.

SAMBOR, 16. 2. — 70-letni Wasyl Onyszkiewicz po raz pierwszy w życiu składał przysięgę w sprawie cywilnej w sądzie okręgowym w Samborze. Po wyjściu z gmachu sądowego zmarł nagle na ulicy.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Zdarzenia i wypadki

(—) Kanclerz skarbu sir John Simon zakomunikował w Izbie Gmin, że w poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia odbędzie się dwudniowa debata nad nowym projektem finansowania zbrojeń, który rząd wnosi do Izby, a w myśl którego rząd upoważniony ma być do zaciągania pożyczek wewnętrznych na finansowanie zbrojeń w podwójnej niż dotychczas wysokości, to znaczy do 800 milionów funtów (20 miliardów złotych) zamiast 400 milionów.

(—) Ambasador angielski w Rzymie lord Perth w imieniu swego rządu zakomunikował hr. Ciano, że Anglia dopatruje się we wzmacnianiu przez Włochy garnizonu w Libii naruszenia układu angielsko-włoskiego.

(—) Gabinet brytyjski obradował nad sprawą uznania rządu gen. Franco. Gabinet jednomyślnie zadecydował w zasadzie uznanie gen. Franco de facto, ale ogłoszenie tej decyzji nastąpi dopiero po porozumieniu z rządem francuskim.

(—) Żydzi, wyjeżdżający z Czechosłowacji, mają prawo wywieźć maksimum 80.000 złotych.

(—) Anglia ponownie wysunęła projekt podziału Palestyny na dwie strefy: żydowską i arabską. Imigracja i sprzedaż ziemi żydom ma być ograniczona.

(—) Minister hr. Ciano przybędzie do Warszawy dnia 25 bm. wraz z 15 dziennikarzami włoskimi z V. Gaydą na czele.

(—) W Brukseli zmarł nagle b. premier Henri Jaspar.

(—) Zostały wydane przepisy wykonawcze do ustawy P. Prezydenta Rzplitej, regulującej praktykę lekarską, mianowicie od 1 kwietnia podlegać będą ograniczeniom nowi lekarze, wpisujący się na listy lekarskie. Będą oni musieli odbyć dwuletnią praktykę w gminach, liczących poniżej 5 tysięcy mieszkańców.

(—) Prezydent Rzplitej mianował gen. bryg. Waleriana Czumę komendantem Straży Granicznej.

(—) Sąd okręgowy w Wilnie skazał Aleksandra Kamieniewa, urzędnika w Łodzi, za obrazę Narodu Polskiego na rok więzienia.

(—) W Warszawie zmarła Estera Finkelstein urodzona w r. 1816, przeżyła więc lat 123.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego w pierwszej dekadzie lutego wynosił 1325 miln. złotych, pokrycie złotem 30,79 proc.

(—) Jak już donosiliśmy odbędzie się dziś posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zawiera tylko trzy punkty: wybór komisyj radzieckich, expose budżetowe prezydenta miasta oraz oświadczenia, interpelacje, wnioski nagłe i zwykłe.

(—) W środę, dnia 15 lutego rb. p. wojewoda Józewski w towarzystwie nacz. wydz. przem. inż. Głogowskiego, zwiedził szkołę rzemieślniczą w Pabianicach.

Wyjaśnień udzielał i oprowadzał pana Wojewodę dyr. szkoły P. Tymieniecki.

Ze szkoły rzemios. wojewoda Józewski udał się do zakładów przemysłowych Kruscha i Endera w Pabianicach, gdzie zwiedził urządzenia fabryczne, interesując się procesem produkcji zakładów produkcji kotoniny, warunkami pracy robotników, życiem społecznym w zakładach, rozwojem sportu wśród robotników itp.

MGLISTO.

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 16.2. — Dziś o godz. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 2 stopnie powyżej zera. Temperatura najniższa nocy ubiegłej wynosiła 0 stopni.

Ciśnienie barometryczne 756 milimetrów.

Mały spadek ciśnienia. Słabe wiatry zachodnie.

Liczny udział młodzieży robotniczej w nowootwartym Uniwersytecie Powszechnym

ŁÓDŹ, 16.2. — W Rudzie Pabianickiej uruchomiony został ostatnio Uniwersytet Powszechny, którego wykłady odbywają się w szkole powszechnej nr 4. Kierownikiem pierwszej tego rodzaju placówki oświaty pozaszkolnej w Rudzie Pabianickiej jest p. Stanisław Szych.

Wykłady odbywają się dwa razy w tygodniu po trzy godziny. Organizatorem Uniwersytetu jest inspektor szkolny obwodu łódzkiego, który przy wydatnej pomocy Zarządu Miejskiego w Rudzie Pabianickiej — w postaci subwencji — mógł powołać do życia tak potrzebną placówkę.

Potrzebę jej charakteryzuje w dużym stopniu fakt, że liczne rzesze młodzieży robotniczej, które nie mogły sobie pozwolić na kontynuowanie nauki w średnich zakładach naukowych w Łodzi (w Rudzie Pabianickiej nie ma szkoły średniej), musiały poprzestać na wykształceniu elementarnym pobranym w miejscowych szkołach powszechnych.

Pęd do rozszerzania horyzontów i pogłębiania wiedzy znalazł wreszcie ujście w powstałym Uniwersytecie Powszechnym, tym bardziej, że dotąd na terenie Rudy Pabianickiej żadnej pracy na odcinku oświaty poza szkolnej nie podejmowano.

Wystawa Elektromechaniczna w Katowicach z okazji XI walnego zgromadzenia Stow. Elektryków Polskich

KATOWICE, 16.2. — Z okazji XI walnego zgromadzenia Stowarzyszenia Elektryków Polskich, które odbędzie się w dniach od 15 do 20 czerwca br. w Katowicach i Cieszynie, Stowarzyszenie organizuje w okresie od 15 do 25 czerwca br. „Wystawę Elektromechaniczną", przeznaczoną wyłącznie dla wyrobów przemysłu krajowego.

Wystawa Elektromechaniczna S. E. P. obejmować będzie przemysł elektrotechniczny, radiotechniczny, teletechniczny, mechaniczny w szczególności dotyczący wyposażenia elektrowni, górnictwa i hutnictwa oraz chemiczny pracujący na potrzeby rynku elektrotechnicznego.

Udział w Wystawie wezmą nie tylko Przemysł Wytwórczy i Elektryfikacyjny, lecz również instytucje i urzędy państwowe, placówki naukowe, związki fachowe itp. co pozwala na zorganizowanie specjalnego Pawilonu Elektryfikacyjnego, uwzględniającego między innymi dział naukowo-statystyczny, dział urządzeń zdrowotnych i bezpieczeństwa pracy, dział dydaktyczny oraz wydawnictw.

Poważne rozmiary, jak też specjalny charakter Wystawy budzą zainteresowanie nie tylko fachowców lecz i wszystkich tych, którzy się stykają z przemysłem elektrotechnicznym lub korzystają z jego usług.

Na podkreślenie zasługuje fakt wybrania na Wystawę Katowic — centrum wielkiego ośrodka przemysłowego Śląskiego i Cieszyńskiego.

Krew na trybach maszyny.

Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów.

ŁÓDŹ, 16.2. — W fabryce Rozenberga, Senatorska 29 uległ wypadkowi przy pracy Marian Wysocki lat 24, robotnik zam. przy ul. Przędzalnianej 112. Odniósł on rany szarpane grzbietu i dłoni prawej, które otrzymał wskutek wypadku przy zgrzeblarce. Po udzieleniu opatrunku przez Miejskie Pogotowie Ratunkowe odwieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej.

POŻAR.

Nocy ubiegłej około godz. 12 powstał pożar w domu przy ulicy Mickiewicza 7, stanowiącym własność Hindy Frydman. Od iskier z komina zapalił się dach i następnie sufit nad mieszkaniem Józefa Kraszewskiego. Przybyła straż w ciągu godziny pożar zlokalizowała.

Straty niewielkie.

KRADZIEŻ.

Do mieszkania Mordki Berkan przy ulicy Legionów 5-7 dostali się nieustaleni na razie sprawcy, którzy skradli większą ilość garderoby damskiej i męskiej, radioaparat, bieliznę i różne inne przedmioty, ogólnej wartości ponad 1500 złotych.

Powiadomiona policja wszczęła poszukiwania za złodziejami.

—oOo—

Lektorki kochliwego masażysty

ZAGADKOWY ZGON KOBIETY.

Ze Lwowa donoszą:

Tragiczną śmierć obłożnie chorej na uwiąd rdzenia śp. Anny Krystyny Soboltowej otacza w dalszym ciągu tajemnica, którą organa śledcze policji lwowskiej starają się rozwiązać. Przesłuchano prócz męża zmarłej Zygmunta Sobołty, służącą Zofię Pasławską oraz matkę Elżbietę Denysiakową, żonę funkcjonariusza „Czuwaju".

Okazało się, że masażysta Sobołta miał stały system w nawiązywaniu znajomości i tym samym systemem poznał swą żonę przed sześciu laty. Mianowicie ogłosił w dziennikach, że poszukuje lektorki. Na ogłoszenie to zgłosiła się śp. Krystyna Denysiakówna. Sobołta zaimponował jej swoją inteligencją i dobrymi manierami. Odebrał bowiem należyte wychowanie jako syn urzędnika sądowego w Tyśmienicy. W lipcu 1934 r. odbył się ślub Sobołty z Denysiakówną. Dobre pożycie małżonków trwało zaledwie dwa lata. Popsuło się ono od czasu choroby Sobołtowej. Masażysta coraz częściej wracał późno do domu, spędzając czas w towarzystwie różnych kobiet, z którymi zawierał znajomość podobnie jak to było z żoną, przez ogłoszenie w dziennikach.

Śp. Sobołta, choć leżała przykuta do łóżka, przeczuwała, iż mąż spędza czas w towarzystwie obcych kobiet i z tego powodu bardzo cierpiała. Na dwa dni przed jej śmiercią odwiedziła ją matka. Podczas rozmowy śp. Sobołtowa skarżyła się na męża. Matka, która stale broniła zięcia, chcąc się przekonać czy córka się nie myli, udała się tego dnia pod Zakład Zanderowski Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Dwernickiego, aby zobaczyć z kim ewentualnie Sobołta wyjdzie do miasta. Pod bramą spotkała jakąś młodą wysoką blondynkę, która zaindagowana, przyznała się, że czeka na Sobołtę, przez którego została zaangażowana jako lektorka. Sobołta przedstawił się jej jako kawaler. Dopiero kiedy Denysiakowa przedstawiła jej stan faktyczny, owa blondynka oświadczyła, że natychmiast zerwie z Sobołtą, tylko zażądała zapłaty należnego jej honorarium.

W niedzielę późnym wieczorem służąca Pasławska przyniosła jej list od córki. Po przeczytaniu go, Denysiakowa natychmiast wraz z Pasławską udała się na ul. Stryjską. Na widok przybyłej matki śp. Sobołtowa ucieszyła się i objąwszy matkę ucałowała ją. W międzyczasie Sobołta posłał służącą po lekarza. Zanim lekarz przybył, usiłowano Sobołtową ratować przez wlewanie jej do ust mleka. Ale zdołała ona przełknąć zaledwie jeden łyk. Jeszcze przed przybyciem lekarza Sobołtowa zmarła w oczach matki, męża i służącej.

Policja ma obecnie do ustalenia, czy śp. Sobołtowa sama zażyła truciznę — tak jak twierdzi Sobołta, podczas jego nieuwagi — czy też Sobołta sam jej podał i zmusił do zażycia. Od wyniku dochodzeń zależy dalszy los aresztowanego Sobołty.

17.372 zł. dała zbiórka w Tygodniu Morza

Grodzki Komitet Tygodnia Morza w Łodzi komunikuje, że urządzona w okresie od dnia 23 do dnia 30 czerwca 1938 r. w czasie Tygodnia Morza zbiórka na F.O.M. dała wyniki następujące:

do puszek zebrano zł 5702.82; na listy ofiar zł 7786.78; za sprzedany materiał zł 3627.95; subwencje zł 255.—; **razem zł 17.372.55.**

Podając powyższe do wiadomości publicznej Komitet tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom i kwestarzom oraz tym, którzy pracą swą przyczynili się do osiągnięcia tak wydajnych rezultatów zbiórki.

ŻYCIE ZGIERZA

Łagiewniki w... Zgierzu.

Sprawa, która zakrawa na groteskę

Od dłuższego już czasu Zarząd Miejski w Zgierzu czyni starania celem włączenia dawnych parceli folwarku Zagnanki w granice administracyjne naszego miasta. Obszar ten bowiem należy administracyjnie do gminy Łagiewniki, mimo że znajduje się niemal w śródmieściu Zgierza, wrzynając się tutaj klinem głębokim od strony wschodniej oparty aż o ul. Szczawińską. Dzisiaj tereny te są znacznie zabudowane przeważnie przez małe domki, wzniesione z oszczędności mieszkających tu robotników, którzy jednak pracowali i pracują w Zgierzu. Znajduje się tu również i wykończalnia dawniej Pniewskiego dziś Strohbacha, zatrudniająca znaczną część robotników z terenu naszego miasta. Mimo rzeczywistej przynależności do Zgierza obszar ten wbrew zdrowym dążeniom Magistratu nadal jeszcze należy do odległej gminy Łagiewniki, gdzie jej mieszkańcy muszą załatwiać swoje sprawy urzędowe, co sprawia dużo trudności ze względu na niedogodną komunikację z gminą.

Sprawa ta zakrawa na groteskę, jeśli się zważy, że mieszkańcy tej dzielnicy są związani najżywotniejszymi swymi potrzebami ze Zgierzem, gdzie pracują, kształcą swe dzieci, otrzymują różne świadczenia i należą do różnych organizacyj.

Również ze względów urbanistycznych sytuację obecną należy koniecznie zmienić, włączyć obszary do miasta i uzgodnić plany zabudowy z ogólnymi planami Zgierza, w przeciwnym razie część ta będzie wyodrębniała się niekorzystnie na tle ogólnego wyglądu miasta.

Z tych różnych przyczyn należy stan obecny koniecznie zmienić i to na korzyść Zgierza.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 19 lutego br. o godz. 12 m. 30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej 190 dr. Dylewski — członek Polskiego Tow. Społeczno-Lekarskiego — wygłosi odczyt n. t. „Co rodzice o chorobach uszu, gardła i nosa wiedzieć powinni".

Wstęp bezpłatny.

BAL ABSOLWENTÓW.

Doroczny tradycyjny bal Koła Absolwentów PSH. w Zgierzu po zakończeniu [illegible] odbędzie się w dn. 18 bm. t. j. w nadchodzącą sobotę wieczorem w „Białej" sali przy ulicy Piłsudskiego 17.

Marynarki wojennej

nie improwizuje się na wypadek wojny ale trzeba ją przez szereg lat budować

CO SŁYCHAĆ W ZAKOPANEM?

Zagraniczni narciarze mają dobre serca.

Zwłaszcza w stosunku do pań.

(Od własnego korespondenta).

ZAKOPANE, 16.2. — Przysłowiowy „befsztyk Nojego" zemścił się na Lantschnerze. Ten świetny zjazdowiec i slalomista zachorował na żołądek. Toteż w slalomie utracił co zdobył w zjeździe. Ale miał godnych siebie kolegów.

Walch (Niemiec) zdaniem naszym wykazał najlepszą technikę slalomową. Bramki i chorągiewki mijał tak ekonomicznie, tak ścinając trasę, przy wszystkich zwrotach, że mógł się podobać więcej, niż słynny Rominger. Szwajcar za to robił to wszystko jak szaleniec. Rzucał się głową na przód i w szalonych christianiach mijał chorągiewki, aby na mecie mignąć jak błyskawica.

SKROMNY MISTRZ.

Nie wiele mógł jednak czasu zarobić na młodziutkim Niemcu Jeneweinie. Ten junior z Arlbergu (Austria) jeździ tak miękko, jak kobieta. Wszystkie zwroty robi płynnym ruchem bioder. Ma jakieś niepojęte wyczucie przeszkód, wyczucie odległości, czego brak najbardziej nawet doświadczonym zawodnikom. Toteż jeśli w zdobyciu przez niego tytułu mistrza świata w kombinacji alpejskiej leży pewna doza przypadku (o który w sporcie tak łatwo), nikt nie może kwestionować sukcesu. Nigdy też tytułu mistrzowskiego nie zdobył w tej konkurencji tak młodziutki zawodnik.

Ale Jenewein jest skromny. Gdy już po drugiej jego próbie w slalomie wiadomo było, że tylko on może być mistrzem kombinacji, Jenewein schował się skromnie w tłumie zawodników. Wielkie swe święto obchodził na kwaterze skromnie i cicho.

„W nagrodę" za ten sukces opiekun drużyny niemieckiej pozwolił Jeneweinowi wziąć udział w konkursie skoków, do którego zgłoszony był jedynie prowizorycznie i miał nie startować. Jenewein jednak jest bardzo obiecującym skoczkiem i ma wielkie ambicje w tym kierunku. Jest prawdziwym dzieckiem szczęścia. Jest niemal pewne, że w skokach również się popisze, choć oczywiście o czołowym miejscu nie może marzyć.

BRAK HARMONII.

Biedne dziewczęta, mające startować w slalomie bezpośrednio po mężczyznach, marzły przez parę godzin na Kalatówkach bezcelowo, wskutek odłożenia biegu. I tu się uwidocznił stosunek koleżeński panujący w drużynach zagranicznych. Zawodniczkami opiekowali się ich koledzy niebywale pieczołowicie. Okrywali je płaszczami, kożuchami, czym się dało.

Tymczasem zawodniczki polskie plątały się bezcelowo tu i ówdzie. Zupełnie niepotrzebnie, chociaż miały swe miejsce, w którym mogły ciepło przeczekać zadymkę śnieżną. Coś w drużynie polskiej nie ma harmonii.

Wczoraj i dziś „przywalili" goście przejezdni. Całe pociągi „Popularniaki", z których każdy wyrzucił w Zakopanem około tysiąca osób. Dziś rano przybył pociąg łódzki. Wśród przyjezdnych przeważa płeć odważniejsza, to znaczy kobiety. Brnęły odważnie w futrach i botach (!!!) aż na Kalatówki na slalom. Proszę sobie tylko wyobrazić — w botach na Kalatówki! Rezultat wiadomy. Zjeżdżanie na siedzeniu lub na plecach.

K. Lit.

120 zawodników na starcie

Wyniki wczorajszego dnia.

W środę odbył się w Zakopanem bieg na 18 klm otwarty i do kombinacji.

Trasa prowadziła z polany na szczycie Gubałówki w kierunku północno-wschodnim koło Furmanowej, skręciła na Nowe Bystre, stąd na południe do Putardowa, gdzie znajdował się pierwszy punkt kontrolny na 9 klm. dalej prowadziła na zachód koło Michałówki, dochodząc do Piazowskiego Wierchu. Na 12 klm. znajdował się drugi punkt kontrolny stąd trasa prowadziła z powrotem na zachód przez Putarowo na polanę Gubałówki. W drugiej swej części trasa pokrywała się z trasą biegu sztafetowego.

Warunki biegu były pomyślne: pogoda, mroźno, śnieg zmarznięty i sypki.

Startowała rekordowa liczba 120 zawodników, reprezentujących 11 państw. Zawodnicy ruszyli ze startu w kolejności wylosowanych numerów, co pół minuty.

Z pośród naszych zawodników zabrakło na starcie Bronisława Czecha, który doznał na slalomie kontuzji. Nie startowali poza tym Jan Karpiel i Wilga.

Walka o pierwszeństwo w biegu była niesłychanie zacięta i emocjonująca. Olbrzymi sukces odnieśli biegacze fińscy, którzy obsadzili pierwsze dwa miejsca i szereg dalszych w czołowej grupie. Szwedzi i Norwegowie byli jak się należało spodziewać, najgroźniejszymi rywalami Finów. Wśród biegaczy środkowoeuropejskich prym trzymali Włosi, z których niektórzy pozostawili za sobą wielu Skandynawów. Licznie startowali biegacze polscy. Sensacją był świetny wynik Ślązaka Matusznego (1:13:40 sek.). Uzyskał on najlepszy czas spośród Polaków. Matuszny zostawił za sobą paru zawodników norweskich i szwedzkich, nie mówiąc już o środkowoeuropejskich. Sklasyfikował się on w czwartej dziesiątce zawodników, co należy uważać za stosunkowo poważny sukces.

Drugi z naszych zawodników Nowacki również miał dobry czas — 1 godz. 14 minut, co zapewnia mu także dobre miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Spośród naszych zawodników startujących w kombinacji najlepszy czas uzyskał Andrzej Marusarz — 1:16:15 godz., dalej sklasyfikowali się Wnuk 1:16:54, Orlewicz 1:16:54, Górski 1:18:53.

Stanisław Marusarz uzyskał słaby czas — 1:23:15.

Zawodnik ten będący największą naszą nadzieją w kombinacji norweskiej miał źle smarowane narty, co zaważyło na wyniku.

OGÓLNA KLASYFIKACJA.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężył Kurikala (Finlandia) w czsaie 1:05,30.

2) Karppinen (Finlandia) 1: 06:05, 3) Pahlien (Szwecja) 1:06:35, 4) Jalkanen (Finlandia), 5) Bergendahl (Norwegia), 6) Niemi (Finlandia), 7) Dahlquist (Szwecja) 8) Oikinuora (Finlandia), 9) Tianen (Finlandia), 10) Danielsson (Szwecja), 11) Pitkaenen (Finlandia), 12) Demez (Włochy), 13) S. Compagnoni (Włochy), 14) Atterday (Szwecja), 15) Nenzen (Szwecja), 16) Alakulpi (Finlandia), 17) A. Compagnoni (Włochy), 18) Haegglund (Szwecja), 19) M. Compagnoni (Włochy) 20) Lillegielten (Norwegia).

Na 29 miejscu znalazł się najlepszy z Polaków — Matuszny z wynikiem 1:13:40 Na 30 — najlepszy Jugosłowianin — Smolej: Na 31 — drugi z Polaków Nowacki w czasie 1:14:00.

Z Polaków dalsze miejsca zajęli 40 — Zubek, 47 — Skupień, 51 — Sikora, 52 — Dziadoń, 53 — Kysiak, 54 — Klocek, 55 Chotarski, 57 — Berych.

Stanisław Marusarz, który osiągnął czas 1:23:15 zajął biorąc pod uwagę klasyfikację wszystkich 106 zawidników, którzy ukończyli bieg aż 89 miejsce. Tak dalekie miejsce oczywiście nie rokuje Marusarzowi dobrego miejsca w kombinacji.

OFICJALNA KLASYFIKACJA DO BIEGU ZŁOŻONEGO.

Oficjalna klasyfikacja biegu na 18 klm. do kombinacji notuje 35 zawodników. Pierwsze miejsce zajmuje Fin Maekinen — 240 pkt. 2) Hoffsbakken (Norwegia) 240 pkt., 3) Westberg (Szwecja) 237 pkt., 4) Odden (Norwegia) 235,5; 5) Fosseide (Norwegia) 231; 6) Berauer (Niemcy) 223,5; 7) Selin (Szwecja) 223,5; 8) Kvanli (Norwegia) 211,5; 9) Meergans (Niemcy) 210 10) Gamma (Szwajcaria) 208,5; 11) Burk (Niemcy) 207,75; 12) **Andrzej Marusarz najlepszy Polak w kombinacji 205,25 pkt.**

Na dalszych miejscach znajdują się Polacy — na 16 — Orlewicz — 193,5, Mardała 181,5, Górski — 187,5, Dawidek Jan 187,5 Marek — 179,5, Bursa — 178,5, Granfeld — 174, Roj — 169,5, Bobowski 168,75; **Stanisław Marusarz zajął 27 miejsce z 163,5 punktami.**

OFICJALNE WYNIKI SLALOMU PAN.

Oficjalne wyniki kombinacji alpejskiej wiają się następująco:

1) Cranz Christl (Niemcy) w łącznym czasie 2:36.3; 2) Schaad (Szwajcaria); 3) Nilsson (Szwecja); 4) Resch (Niemcy); 5) Hoferer (Niemcy); 6) Spockeli (Norwegia); 7) Schou-Nilsen (Norwegia); 8) **Najlepsza z Polek Stopkówna; 9) Marusarzówna (Polska)**; 10) Steuri (Szwajcaria)

Na ostatnim 29-ym miejscu sklasyfikowano Polkę Bornelównę (łodzianka) w czasie 6:21,9.

POLSKA NA 3 MIEJSCU

W klasyfikacji drużynowej slalomu pań zwyciężyły Niemcy, których najlepsze trzy zawodniczki miały notę 411,5; 2) Szwajcaria 522,2; 3) Polska 641,2; 4) Francja 667,8; 5) Anglia 816,1.

Warto nadmienić, że trzecie miejsce Polek jest wielkim sukcesem, startowały one bowiem po raz pierwszy w zawodach FIS

Zwycięstwo nad świetnymi technicznie Francuzkami posiada duże znaczenie.

OFICJALNE WYNIKI KOMBINACJI ALPEJSKIEJ PAN.

OFicjalne wyniki kombinacji alpejskiej o mistrzostwo świata: 1) Cranz Christl Niemcy) z notą 330,2; 2) Schaad (Szwajcaria) 359,5; 3) Resch (Niemcy) 362,3; 4) Nilsson (Szwecja) 383,9; 5) Schou - Nilsen (Norwegia) 385,8; 6) Hoferer (Niemcy) 389,8; 7) Spockeli (Norwegia) 406,4; 8) **Stopkówna (Polska) 426,2**; 9) Agnel (Francja) 431,1; 10) Villan (Francja 431,5; 12) **Marusarzówna (Polska)** 448,1; 19) **Bornetówna (Polska) 585,4.**

W klasyfikacji drużynowej kombinacji alpejskiej pań prowadzą 1) Niemcy z ostateczną notą 1056,6 przed Szwajcarią 1231,6; Francją 1350,5; Polską 1459,7; Anglią 1524,0.

DEPESZA Z FINLANDII.

Minister spr. zagr. Finlandii p. Elias Erkko nadesłał na ręce kierownika fińskiej ekspedycji narciarskiej w Zakopanem depeszę gratulacyjną. Minister dziękuje reprezentantom Finlandii za świetne wyniki, osiągnięte w Zakopanem i za dobre reprezentowanie barw Finlandii zagranicą.

DZIŚ KONKURS SKOKÓW DO KOMBINACJI.

Dziś, w czwartek odbędzie się w Zakopanem konkurs skoków do kombinacji.

ETYKA CHRZEŚCIJAŃSKA.

Jutro, t. j. dnia 17 bm., o godz. 20-ej kier. Zygmunt Maciejewski wygłosi odczyt n. t. „Etyka chrześcijańska".

Na treść prelekcji złożą się: 1) Zasada odpowiedzialności za czyny własne, 2) Totalizm, 3) Dostosowywanie życia do zagadnień uznanych za prawdę.

Odczyt ten odbędzie się staraniem Polskiej YMCA w Łodzi w gmachu przy ulicy Moniuszki 4-a (parter — sala towarzyska). Goście mile widziani. Wstęp bezpłatny.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

W piątek dn. 17 lutego o godz. 20 w świetlicy Tow. odbędzie się pogadanka o kulturze orawskiej z ilustracją muzyczną. Wstęp wolny dla członków i [illegible] gości.

Z TOW. ŚPIEW „LIRA" w ŁODZI.

Dnia 26 lutego rb. o godz. 15-ej w pierwszym zaś o godz. 16-ej w drugim terminie odbędzie się Walne Roczne Zebranie na, które o obowiązkowe i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Mecz lekkoatletyczny z Litwą

Dwie reprezentacje

Pertraktacje toczące się od pewnego czasu pomiędzy Polskim Zw. Lekkoatletycznym a Zw. Litewskim o rozegranie meczu międzypaństwowego Polska — Litwa, zakończyły się pomyślnie. Związek Litewski przyjął propozycję polską i mecz dojdzie do skutku prawdopodobnie w dniach 11 i 12 czerwca w Warszawie.

Ponieważ w dniach tych przewidziany jest we Lwowie mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunia, PZLA zamierza wystawić przeciwko obu przeciwnikom zupełnie równorzędne reprezentacje.

Sport w kilku słowach.

Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny ustalił już terminy mistrzostw indywidualnych okręgu łódzkiego w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Mistrzostwa te odbędą się w dniach 25 i 26 lutego w sali KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej lub ewent. w hali Wimy przy ul. Rokicińskiej. Walki zostaną rozegrane w stylu grecko-rzymskim

Na walnym zebraniu Polskiego Związku Piłki Nożnej które odbędzie się w Warszawie w dniach 25 i 26 bm. Łódź reprezentowana będzie przez 3-ch delegatów których ustali zarząd ŁOZPN na najbliższym posiedzeniu.

Na walne zebranie PZPN okręg łódzki zgłosił wniosek o wprowadzenie karencji dla piłkarzy w tej formie jaka obowiązywała w roku 1936. Podobny wniosek jak ŁZOPN zgłosił również Śląsk. Na walnym zebraniu PZPN zdecydowana ma być również sprawa zmiany granic okręgu piłkarskiego łódzkiego. (Jak już podawaliśmy według projektu PZPN odpaść ma Kalisz, Koło i Konin a wzamian dołączone mają być Wieluń i Radomsko.

— W najbliższą niedzielę odbędą się dwa dalsze mecze szermiercze o mistrzostwo drużynowe Łodzi. O godz. 17-ej w lokalu tramwajarzy przy ul Piotrkowskiej nr 211, odbędzie się mecz na szpady ŁKS — Elektrownia, zaś o godz. 18,30 w tym samym lokalu odbędzie się mecz Pocztowe PW — Tramwajarze w szpadzie i szabli.

Po dotychczasowych rozgrywkach w mistrzostwach drużynowych w szpadzie prowadzi ŁKS, zaś w szabli Tramwajarze i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że oba kluby zdobędą w wymienionych broniach mistrzostwo.

— Jak już podawaliśmy, w niedzielę 19 bm. o godz. 10 w I-szym terminie i o godz. 11 rano w II-im odbędzie się w lokalu ŁTK przy ul. Wólczańskiej 139 roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego. Polski Związek Kolarski wyznaczył w charakterze swego delegata na to zebranie p. Artura Thielego.

— Estoński Zw. lekkoatletyczny zwrócił się do PZLA z propozycją wznowienia rozgrywanych w swoim czasie trójmeczów lekkoatletycznych Polska — Łotwa — Estonia. Na pierwszy mecz zaprosili Estończycy Polskę i Łotwę do Tallina.

PZLA ze względu na brak wolnych terminów postanowił ofertę estońską odrzucić proponując równocześnie ze swej strony rozegranie meczu Estonia — Polska Północna w Wilnie lub Warszawie.

— W Zakopanem w sali sanatorium Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczął się drugi zjazd polskich lekarzy sportowych. Zjazd zgromadził licznych lekarzy z całej Polski. Na zjazd przybył również z Niemiec w charakterze gościa dr Heiss, znany berliński chirurg sportowy. Otwarcia zjazdu dokonał krótkim przemówieniem wiceprzewodniczący rady wychowania fizycznego gen. dr St. Rouppert, powołując na przewodniczącego obrad prof. dr Gustawa Szulca. Po przemówieniach wygłoszono referaty.

Z POLSKIEGO [illegible]O-LEKARSKIEGO W ŁODZI.

Dzisiaj o godz. 20.45 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 102 odbędzie się zebranie naukowe.

W [illegible] drugiej po zebraniu naukowym—sprawy bieżące T-wa

ŻEGNAMY KARNAWAŁ.

POŻEG[illegible] KARNAW[illegible] U HARCERZY.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Łódzkich uprzejmie zaprasza na zabawę pn. „Żegnamy karnawał" która odbędzie się w sobotę dn. 18 lutego rb. w lokalu własnym przy ul. Pierackiego 9, o godz. 20-ej. Dla urozmaicenia zabawy mile będą widziane pomysłowe kostiumy. Doborowa orkiestra, tani i smaczny bufet, atrakcje.

Wejście zł. 2.50 — tylko za zaproszeniami.

PODZIĘKOWANIE.

Komitet Maskaradowy [illegible] Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do ogólnej wiadomości, że wpływy z Imprezy wyniosły zł. 5.746.20 wydatki zł. 3.197.59, — czysty dochód zł. 2.548.61 (dwa tysiące pięćset czterdzieści osiem zł. 61 gr.)

Komitet składa wszystkim, którzy swą pracą i ofiarami przyczynili się do uzyskania dodatnich wyników finansowych, jak również wszystkim miłym gościom — serdeczne podziękowanie.

Chmielewski już w czwartej rundzie

znokautował przeciwnika

Z Nowego Jorku otrzymaliśmy wiadomość o nowym zwycięstwie łodzianina, Henryka Chmielewskiego. Stoczył on swą ósmą walkę jako zawodowiec w Ameryce, mając za przeciwnika Joe Lyncha. Jest to bodaj najlepszy przeciwnik z jakich Chmielewski dotychczas spotkał się w Ameryce. Lynch walczył dwukrotnie z mistrzem świata, Fredem Apostolim, z którym co prawda obie walki przegrał, ale wykazał bardzo dobrą formę. Z Babe Risko przegrał on w 10-ciu rundach na punkty.

Walka Chmielewskiego z Lynchem przewidziana była na 8 rund, skończyła się jednak przed czasem, gdyż Chmielewski już w 4-ej rundzie znokautował swego przeciwnika.

Chmielewski walczył bardzo dobrze i miał niemal od pierwszej chwili przewagę. W drugiej rundzie poszedł Lynch na deski do dziewięciu. W czwartej rudzie po celnym ciosie w żołądek, został Lynch wyliczony.

Mecz odbył się w Portlandzie.

Czortek walczy jak maszyna

Rehabilitacja węgierskich bokserów

W środę wieczorem odbył się w Warszawie międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Budapesztu. Pod firmą Budapesztu wystąpiła właściwie pełna reprezentacja Węgier, która walczyła w ubiegłą niedzielę w Poznaniu. Zawody które wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły, mimo powszedniego dnia, około 2000 widzów, zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Najbardziej interesujące walki stoczono w wagach niższych. Miały one charakter bardzo zacięty i na ogół wyrównany. Pozostałe walki począwszy od wagi średniej, były mniej interesujące i stały na dość niskim poziomie. W kategoriach lekkich zaznaczyła się wyraźna przewaga drużyny warszawskiej, natomiast w trzech wagach najcięższych zwycięstwo odnieśli Węgrzy.

Z pięściarzy warszawskich najbardziej podobał się Czortek, który zademonstrował wysoki kunszt pięściarski, a przez cały prawie czas nie dopuszczał przeciwnika do głosu. Podobali się poza tym Sobkowiak i Kolczyński, który znowu zmusił swego przeciwnika do poddania się. Rotholc nie miał dobrego dnia. Z ósemki węgierskiej, najwyższą klasę wykazał Podany, oraz doskonały technik, przeciwnik Czortka Bondi.

Wyniki walk:

w wadze muszej Rotholc zremisował z Podanym,

w wadze koguciej Sobkowiak zwyciężył Bogacsa,

w wadze piórkowej Czortek wygrał z Bondim,

w wadze lekkiej Woźniakiewicz zremisował z Mandim. Przez wszystkie trzy rundy atakował Woźniakiewicz, podczas gdy Mandi ograniczał się do defensywy. Orzeczenie sędziów przyjęte zostało protestami ze strony widowni.

w wadze półśredniej Kolczyński wygrał z Dellim przez poddanie się przeciwnika,

w wadze średniej Jakits pokonał na punkty Miksa,

W wadze półciężkiej Szigeti odniósł zwycięstwo nad Neudingiem,

w wadze ciężkiej Sarkoczy znokautował w trzeciej rundzie Sowińskiego.

Zawody prowadzili pp. Spitzer (Węgry), Pasturczak (Polska) oraz Hieronimus (Niemcy). W ringu sędziował p. Słabicki.

Odjazd Autobusów ŁWE [illegible] do Piotrkowa i Sulejowa

Z dworca przy ul. Wólczańskiej 232/4 odchodzą o godz. 6.00, 7.30, 8.30, 9.30, 11.00, 13.30, 15.00 16.30, 18.00, 20.00 i 21.00.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Konflikt.
CORSO — Zdobywcy Marokka.
CAPITOL — „Strachy".
EUROPA — Alibi.
GRAND KINO: — Radość życia.
IKAR: — I. Kapitan Molenard; II. Buziaczek.
IRA: — Tango Notturno.
METRO: — Purytanin.
MIMOZA: — I. Krzyk ulicy; II. Wesoła czwórka.
OŚWIATOWE: — Motyl hiszpański.
OAZA: — Paweł i Gaweł.
PALACE — Kłamstwo Krystyny.
PRZEDWIOŚNIE — Indyjski grobowiec.
PALLADIUM: — Profesor Wilczur.
RIALTO: — Suez.
RAKIETA: — Strachy.
STYLOWY: — Pobożne kłamstwo.
SŁOŃCE: — Motyl hiszpański.
TON: — Perły i serce.
ZACHĘTA — Ułan księcia Józefa.

Życie ekonomiczne

Waluty, dewizy i akcje

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 15 lutego.

NOWY JORK: loco 8.99, luty 8.39—40, marzec 8.20, kwiecień 8.02—03, maj 7.86, czerwiec 7.70—71, lipiec 7.46, sierpień 7.36, wrzesień 7.36, październik 7.36, listopad 7.36, grudzień 7.67, styczeń 7.67

Egipska (Sakell.): loco 6.92

Upper: loco 5.87, marzec 5.74, maj 5.80, lipiec 5.84, wrzesień 5.84, październik 5.73, listopad 5.73, styczeń 5.75

BREMA: loco 9.98, maj 9.09, lipiec 9.04, październik 9.03, grudzień 9.05, styczeń 9.10

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZE.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny, przeważały jednak drobne zniżki kursowe.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie listami zastawnymi było średnie ogółem w transakcjach oficjalnych zanotowano sześć gatunków akcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 90.00, 1 emisji serie 95.00, 2 emisji 91.00, 2 emisji serie 96.50, Dolarowa 3 serii 43.75, Konsolidacyjna 1936 r. 67.75, Kolejowa 1926 r. 67.75, Państw. Wewnętrzna 1937 r. 66.50
5½% L. Z. Państw. Banku Rolnego ser. 1—2 81.00
5½% L. Z. Państw. Banku Rolnego serii 3 81.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em. 81.00
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. [illegible]
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3 N em. 81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00
6% Obl. Banku Gosp. Krajowego 3 emisji 97.00
L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 5 serii 64.25, T. K. Miejskiego w Warszawie 1925 r. 77.50, 1933 r. 76.00 (drobne), Kaliskiego T.K.M. 1933 r. 62.50, Lubelskiego T.K.M. 1933 r. 62.50, m. Łodzi 1933 r. 67.25

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Obroty papierami dywidendowymi były dość ożywione, przedmiotem transakcyj oficjalnych było ogółem siedem gatunków akcyj. Kursy kształtowały się niejednolicie.

Bank Polski 130.50, Siła i Światło 75.00, Węgiel 38.75, Ostrowiec s. B 77.50, Starachowice 58.00, Zieleniewski 81.25. Żyrardów 66.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 16.2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej notuje za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica czerwona szklista 22.25 — 22.75, pszenica jednolita 20.25 — 20.75, zbierana 19.75 — 20.25, żyto I standart 14.25 — 14.75, mąka pszenna wyciąg. 30-proc. 40.00 — 41.00, wyc. 35-proc. 38.00 — 40.00, gat. I 50-proc. 35.00 — 38.00, gat. I-A 65-proc. 33.50 — 35.00, gat. II-A 30—65-proc. 30.00 — 31.50, gat. III 65-70-proc. 50 — 21.50, pastewna 16.00 — 17.00, mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 25.75 — 26.75, gat. I 55-proc. 24.25 — 24.75, mąka żytnia razowa 95-proc. 19.25 — 19.75

POZNAŃ, 16. 2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: Pszenica 17.75 — 18.25, żyto 14.50 — 14.75, mąka pszenna gat. I wyciąg. 35-proc. 35.25 — 37.25, gat. I 50-proc. 32.50 — 35.00, gat. I-A 65-proc. 29.75 — 32.25, gat. II 35—65-proc. 28.50 — 29.50, gat. III 65—70-proc. 17.50 — 18.50, mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 25.50 — 26.25, gat. I-A 65-proc. 29.75 — 32.25

TEATR MIEJSKI (Śródmiejska 15) DZIŚ „SZALEŃSTWO" PO CENACH ZNIŻONYCH

Wobec ogromnego powodzenia jakim cieszy się sztuka Peyret Schappuis'a „Szaleństwo" powodzeniowe widowisko to dane będzie kilka jeszcze razy a to dziś w czwartek i w sobotę o godz. 8.30 wiecz. W roli głównej Z. Życzkowska

TEATR POLSKI, Cegielniana 27. WYSTĘPY STEFANII JARKOWSKIEJ.

Jak z góry przewidywaliśmy występy Stefanii Jarkowskiej w Łodzi stały się prawdziwą sensacją chwili. Świetna artystka ta kreować będzie tytułową rolę w komedii Devala „Subretka" dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz. W innych rolach zasłużone oklaski zbierają: Biesiadecka, Dąbrowska, Dywińska, Starkówna, Arnoldt, Dejunowicz, Korwin i inni.

Jutro na obiad:

Barszcz zabielany z grochem, śledzie smażone z kartoflami, naleśniki z powidłami.

WINSZUJEMY

Jutro Donacie
Wschód słońca 6.49
Zachód słońca 16.52
Długość dnia 10.03
Przybyło dnia 2.38
Tydzień 7

Nie masz teraz szczerości...

Fałszywa grzeczność

Konwenans idzie w parze z obłudą

Bardzo trudno ustanowić granicę, przez którą przechodzi się ze szczerości w etykietę.

I tak jakoś bez zastanowienia się uczymy nasze dzieci, nie szczerości, ale kłamstwa i obłudy.

Dobrze wychowani ludzie są na ogół nieszczerzy, bo rodzice, wychowując ich, nauczyli ich dobrego tonu, a więc maskowania, swych uczuć, krycia swych prawdziwych wrażeń, a okazywania udanych i innych niż rodziły się w ich myślach i duszach.

Przychodzi do nas jakaś osoba z wizytą, wówczas rozpływamy się w grzecznościach wobec niej, prosimy, aby została jeszcze dłużej, a kiedy odejdzie, mówimy: „Nudna osoba, nie wiadomo było, jak się jej pozbyć“. Sami więc dajemy dzieciom przykład obłudy, i uczymy żyć jako my żyjemy, czyli inaczej mówić i inaczej myśleć, inaczej mówić i inaczej czuć!

I ludzie, chociaż wiedzą, że nieszczerość jest niecnotą, zataczającą coraz szersze kręgi w rodzinach i społeczeństwie, nie walczą przeciwko niej, ale się w nią coraz więcej zatapiają.

A nieszczerość posiada siostry! Są nimi, skrytość, fałsz, obłuda i nieufność, a że one wcale do umilenia życia i ulepszenia społeczeństwa się nie przyczyniają, wiemy o tym wszyscy doskonale.

Za nieszczerością idą w ślad czarne chmury wielu win i zdrad, i z powodu tego ciężko jest żyć z ludźmi nieszczerymi. Jak żeż z takimi żyć, wspólnie działać, dla dobra i radości ogółu

Boli nas nieszczerość u służby. Czyż ona nie uczy się tego od nas?

Dziś ludzie wszyscy stają naprzeciwko siebie z dziwną nieufnością i skrytością. Jedni boją się szyderstwa, więc kryją swe myśli jako skarby na dnie serca, a mówią inaczej i inaczej czynią.

Jeszcze inni boją się, aby ich myśli nie krępowano, więc milczą o swoich zamiarach i poczynaniach.

Trzeci, w obawie, aby nie odkryto próżni ich serc i ciasnoty pojęć, grają rolę mądrych i wielkich, chociaż są zerami.

I tak wciąż w koło, dzieci okłamują rodziców, sąsiedzi sąsiadów narzeczone narzeczonych, czy odwrotnie.

Z tej nieszczerości, obłudy, nieprawdomówności rodzą się zawody, skargi i bóle, jak kolce przy głogach, wijące się przy drodze, które ranią stopy.

Skąd wzięła się nieszczerość i obłuda?

Ludzi ciemnych nauczyło życie, a ludzi dobrze wychowanych i inteligentnych — nauczyła etykieta.

Bylibyśmy nieszczęśliwi, gdyby nasze dzieci powiedziały w salonie do naszych gości: Pani jest brzydka, albo: jaki pan ma śmieszny głos.

Ale nie umieramy ze wstydu, kiedy nasze dzieci, już jako ludzie dorośli kłamią wprawnie i oszukują nawet nas.

Czyż zawsze będziemy więc owijać w posrebrzone papierki połowę naszych uczuć, myśli i zamiarów?

Życie towarzyskie stwarza „pozory“ dobroci i szczerości, i tymi pozorami pokrywa się wszystkie kłamstwa, i uczy się dzieci, aby jak najlepiej uczyły się udawać i okazywać radość tam, gdzie jest zniechęcenie, albo miłość, gdzie jest wstręt.

Ludzi dorosłych trudno odmienić, ale przełom w naturze ludzkiej dokonywa się od małych duszyczek, nie przesiąkłych jeszcze jadem konwenansów i etykiety.

Nie obawiajmy się, że dziecko szczerością swą może wywołać oburzenie u ludzi próżnych i samolubnych, lecz pracujmy nad tym, by nauczyły się być szczerymi, aby brat bratu mógł zaufać, aby prawda — siostrzyca aniołów była zawsze wśród nas, ona, która jako oczy gwiazd świetlista, i jako gwiazd promienie czysta, żyje — kiedy szczęście kona.

Na wyspach Archipelagu Malajskiego

pijawki czatują na... podróżnych

Jedną z najbardziej upośledzonych istot w mniemaniu ludzkim jest pijawka. Weszła w przysłowie wszystkich narodów świata.

Pijawka znana była już w starożytnym — nazwę jej spotykamy na glinianych tabliczkach babilońskich i w starej literaturze chińskiej: jest tam opowieść o chorym królu, który leczył się połykając pijawki.

Nie zawsze jednak pijawki pomagały ludziom. Pliniusz twierdzi, że konsul rzymski Messalinus zmarł pokąsany przez pijawki. Wypadki takie zdarzają się i obecnie, jak np. w Carr Pond, jednym z narodowych parków amerykańskich, gdzie pijawki zakąsały pewną dziewczynkę na śmierć.

To samo zdarzyło się z pewną kobietą w Rosji, przed kilku laty.

W Azji na wyspach Archipelagu Malajskiego pijawki czatują na podróżnych i często napadają całe obozy przeprawiające się przez wodę. Na początku zeszłego wieku Anglicy stracili wielu ludzi w dżungli cejlońskiej pokąsanych przez pijawki.

Natomiast zdziwienie musi wywołać fakt, że pijawki były swego czasu źródłem estetycznych przeżyć. Na początku ub. stulecia konkurowały zwycięsko w salonach z kwiatami, ptakami i motylami. Uznano, że połączenie takich odcieni brązowego i zielonego, czarnego i żółtego, pomarańczowego, oliwkowego i czarnego, jako we wzorzystnym ubarwieniu pijawki, stanowi prawdziwą symfonię barw.

Powstała wówczas moda „pijawczana“ a suknie pań miały desenie wzorowane na ubarwieniu pijawek.

Sen w satynowych maseczkach.

Ciepła kąpiel koi nerwy.

Wiele pięknych pań, zapytanych o tajemnicę ich urody odpowiada po prostu: „dużo śpię“. Dobre i spokojne warunki snu stanowią w Ameryce przedmiot prawdziwego kultu. Jasne i pogodne sypialnie za jednym dotknięciem ręki zmieniają się w ciemnice. Rolet się nie zaciąga, tamują one przypływ powietrza — istnieją zato żaluzje białe, wewnątrz zaś niebieskie, które nie przepuszczają światła, a są skonstruowane w ten sposób, że żaden mocniejszy wiew powietrza ich nie poruszy. Do regulowania przypływu i odpływu powietrza przystosowany jest pewien rodzaj okiennic, które same wytwarzają prąd powietrza.

A oto inne wskazania, gwarantujące dobry wypoczynek. Łóżko powinno być tak ustawione, by wzrok padał na ścianę. Z pola widzenia należy usunąć lustra oraz przedmioty błyszczące. Lepiej, aby podczas naszego snu nie znajdowały się w sypialni książki oraz silnie pachnące kwiaty. Liściaste rośliny zielone zostawmy w spokoju, podnoszą one bowiem zawartość tlenu w powietrzu.

Są ludzie specjalnie wrażliwi na światło, których nie zadawala ciemność, wystarczająca normalnym ludziom. Wymyślono dla nich na oczy maseczki z satyny.

Światło i duszne powietrze, nawet hałas dadzą się zwalczyć. Gorzej jest ze zwalczeniem wewnętrznego niepokoju, nadmiernej nerwowości. Pamiętajmy, że znakomicie koi nerwy ciepła kąpiel z igliwia sosnowego. Pani zapewnia sen piękność, panu energię i zapał do pracy.

Lód na lato.



We Francji i Anglii lód jest rzadkością. Toteż ludność skorzystała z tegorocznych mrozów i zaopatrzyła się w lód na lato.

Pudel z puszką kwestarską

zebrał już 25 tysięcy złotych

Tresura nie jest zbyt łatwa, bo pies boi się ogromnie hałasu i rozgardiaszu, panującego na dworcu. Dlatego też początkowo musi właściciel przesiadywać tam z psem przez kilka godzin w najbardziej ruchliwym miejscu.

Nieurozmaicone kwesty uliczne mają bardzo mało powabu dla publiczności i przynoszą coraz niklejsze wyniki, choćby cel zbiórki był sympatyczny.

W Londynie niejaki p. Porter Edwards wpadł na pomysł wytresowania psa-pudla na kwestarza. Pies ten zwie się Jack, jest czarny, pięknie fryzowany i nosi przytwierdzoną na białej wstędze kwestarskiej puszkę z odpowiednim napisem. Pies kwestuje na dworcu kolejowym Euston, obchodząc miejskie pociągi.

Obchodzi dokładnie wszystkie przedziały, zaczepiając delikatnie łapą pasażerów, gdy nie zwracają nań uwagi. Nie może skarżyć się na brak powodzenia, bo większość składa mu chętnie ofiary, wrzucając drobne do puszki. Jack cieszy się na odgłos wpadającej monety i wdzięcznie merda ogonem.

Wiele przejezdnych zna go już bardzo dobrze i przyjaźnie go wita. Największą sympatią psa cieszy się znana i piękna artystka, miss Gracie Fields, która zawsze ofiarowuje mu czekoladkę. Toteż Jack, zobaczywszy ją z daleka, zaniedbuje obowiązki i biegnie się z nią przywitać.

W ciągu kilku lat zebrał już około tysiąca funtów na różne dobroczynne cele (25 tysięcy złotych — piękny kawał grosza!). Ponieważ liczy już 8 lat, właściciel postanowił go wycofać i udzielić mu odpowiedniej emerytury. Musi jednak uprzednio wytresować jego następcę, Roy'a.

PODSŁUCHANE

PROTEST.

Dwaj aktorzy rozmawiają o jednym ze swych kolegów.

— Ma bezmyślną twarz, kanciaste ruchy, elegancję fryzjerczyka! — mówi jeden.

— Protestuję! — woła drugi i po chwili dodaje:

— W imieniu fryzjerczyków!

ZA TANIO.

— Jakto? Sprzedaje mi pan psa, a potem go pan kradnie?

— To nie moja wina! Pies wrócił, bo jest bardzo ambitny: uważał, że został sprzedany za tanio.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ ROMANA-ROMA FURMAŃSKIEGO

5

Ciszoń, idąc za wzrokiem żony „naczelnego lekarza“ spojrzał na Zosieńkę z przeciwka i oniemiał. W jego ciemnych jak mokka oczach zamigotały iskry podziwu. Zosieńka młoda, dwudziestoletnia najwyżej dziewczyna, była klasycznym typem pastelowej blondynki. Okrągłą buzię, zlekka już opaloną, krasiły fiołkowe podłużne oczy, zgrabny nosek, małe ponętne usteczka i dwa figlarne dołeczki, jakie się tworzyły na policzkach podczas uśmiechu.. Ząbki?.. — Trudno byłoby o nich w tej chwili powiedzieć, chociażby z tego względu, że ugrzęzły w całości w miękkiej bułeczce, posmarowanej obficie dżemem.

Złapana „in flagranti żarłoctwa“ Zosieńka, zarumieniła się po same uszy, małe i różowe, i mając pełne usta słodziutkiej bułeczki, spojrzała rozpaczliwie na matkę, dając jej tym do zrozumienia, że chwilowo nie jest zdolna do prowadzenia rozmowy towarzyskiej.

— Jakże można Zosieńko — strofowała matka właścicielkę zapchanej buzi.

Na szczęście Zosia zdążyła połknąć kawałek bułki i uśmiechając się rzekła:

— Mateczko wybacz mi, ale i bez mocnej herbaty mam po tych słonych kąpielach morskich niezły apetyt.

„Mocną herbatę“ specjalnie zaakcentowała, mszcząc się w ten sposób na tym, który pozwolił się gadatliwej mamie wciągnąć w rozmowę.

A rozmowa przy słodkim oryginalnym angielskim dżemie — toż to po prostu zbrodnia!

Ciszoń, zrozumiawszy przytyk panny Zosi, chcąc zdobyć chociażby atom jej łask, poszedł prostą drogą do celu, mianowicie po przez żołądeczek łakomej dziewczyny.

— Przykład idzie z góry — pomyślał chytrze i wziąwszy z koszyczka przekrajaną bułeczkę, nasmarował ją dżemem i z apetytem zaczął zajadać.

Panna Zosia z początku udawała, że tego nie widzi, później jednakże, korzystając z nieuwagi matki, porwała niedojedzony kawałek bułki i po mistrzowsku ukryła go w całości w swych rozkosznych ustach, uśmiechając się jednocześnie fiołkowymi oczyma do Ciszonia.

— Dobre, co — szepnęła do niego, zerknąwszy uprzednio na matkę, opowiadającą jakąś historyjkę siedzącej obok niej jejmości.

— Uhu — mruknął Ciszoń, bowiem znalazł się w podobnej sytuacji, co przed chwilą Zosia.

— Mamusia jest zła na mnie — zwierzała się — że codziennie rano zjadam co najmniej trzy bułeczki z dżemem na śniadanie. A pan lubi dżem?

— U-bó-stwiam — odpowiedział Ciszoń, ubawiony szczerością swego vis-a-vis.

I znowu połknął prawie pół bułki.

Panna Zosia podziękowała mu najpiękniejszym ze swych spojrzeń i... poszła jego śladem.

I tak bułka z dżemem przyczyniła się do zawarcia mocnego sojuszu.

Tymczasem goście, zaspokoiwszy swój pierwszy głód, poczęli opuszczać miejsca przy stolikach i przeważnie wszyscy znikali za białą pokrywą drzwi, skąd do jadalni dolatywały przytłumione dźwięki pianina. Ciszoniowi widocznie nie śpieszno było odejść od stołu, i chcąc do syta napatrzeć się na uroczą swą interlokutorkę, udawał, że mu bułki z dżemem ogromnie smakują; gdy wreszcie talerzyk zaświecił dnem, Ciszoń uczynił ruch, jak gdyby chciał sięgnąć po nowy zapas dżemu, tym jednak razem Zosia powstrzymała go energicznym gestem ręki.

— O, przepraszam — szepnęła — chyba że pan. Ja już dziękuję. Gdyby to mamusia zauważyła — ciągnęła, śmiejąc się cicho — miałabym się z pyszna. Ale może teraz przejdziemy do czytelni? Czy był już pan w naszej czytelni?

— Czy tam również podają dżem? — zapytał Ciszoń, mrużąc filuternie oczy.

Był w doskonałym humorze dzięki pięknej sąsiadce.

— Skądże! — obruszyła się Zosia — dżemu nie ma, za to są świetne tygodniki dla pań, a dla panów najświeższe dzienniki z całej Polski. Mamusiu — rzekła zwracając się do zajętej rozmową matki — może przejdziemy do czytelni?..

Nie czekając na oficjalną aprobatę, wstała śpiesznie; nolens-volens żona „naczelnego lekarza“ musiała przerwać dyskusję z sąsiadką i zaczęła zbierać rozmaite drobiazgi, z którymi się nigdy nie rozstawała. Ciszoń podniósł się również i gdy panie odeszły od stołu, poszedł za nimi, zadowolony, iż Zosia tak przylgnęła do niego.

— Coś pan zostawił na stole — rzekła Zosia w pewnej chwili.

Ciszon odwrócił się błyskawicznie.

— Ach, rzeczywiście, mój szkicownik.

— Czy pan zawsze jest w pogotowiu? — zapytała go, gdy powrócił z grubym zeszytem pod pachą.

— W pogotowiu — nie, ale lubię go mieć pod ręką..

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi.

Ekspertyza słynnego cyklisty

uratowała zabójcę od gilotyny

Sensacyjny zwrot w przesądzonej sprawie.

Douai, w lutym.

Sąd przysięgłych dep. Nord rozpatrywał sensacyjną sprawę Georges'a Hervault oskarżonego o zamordowanie młodej Racheli Renard, córki żandarma z Vimy.

Rachela Renard została znaleziona martwa w rowie, wyżłobionym przez pocisk armatni na zalesionym wzgórzu pod Vimy, w pobliżu okopów kanadyjskich. Po dłuższych dochodzeniach został aresztowany pod zarzutem morderstwa robotnik rolny z Flines les Raches, Georges Hervault, który przyznał się do winy i podczas zeznań podał szczegóły swej zbrodni. Sąd przysięgłych dep. Pas de Calais w St. Omer skazał go na śmierć.

Zabójcę odstawiono do więzienia w Arras, gdzie miał oczekiwać na wykonanie wyroku śmierci. Wszystko wskazywało na to, że sprawa została ostatecznie załatwiona i wkrótce zbrodniarz odpokutuje za swój potworny czyn pod gilotyną.

Nagle w sprawie jego zaszedł zwrot, który zelektryzował opinię publiczną. Gruchnęła wieść, że Hervault jest niewinny i został niesłusznie skazany na śmierć.

Do tego zwrotu przyczyniły się zeznania jego b. pracodawcy Deledeula z Flines les Raches, który oświadczył stanowczo, że na półtorej godziny przed zbrodnią w Vimy, Hervault był jeszcze u niego na fermie w Flines les Raches i pracował. Ponieważ z Flines les Raches do Vimy jest przeszło 36 km., a zawezwany do ekspertyzy znany kolarz Lapebie stwierdził, że przestrzeni tej zwykły cyklista nie mógł przebyć w tak krótkim czasie na rowerze, zapanowała wątpliwość, czy Hervault nie oskarżył się fałszywie z jakich nieznanych powodów. — Sprawę wznowiono i przesłano do Trybunału Kasacyjnego w Paryżu, który wyrok śmierci wydany w St. Omer unieważnił i polecił ponowne przeprowadzenie całego procesu przez sąd przysięgłych w Douali.

Tym razem Hervault zmienił zupełnie taktykę obrony i do zbrodni przyznać się nie chciał, a wszystkie poprzednie samooskarżenia wycofał.

Proces wywołał wielkie zaciekawienie ze względu na okoliczności w jakich został wznowiony. Sędziowie mieli trudny orzech do zgryzienia. Z jednej strony bowiem przeciwko oskarżonemu przemawiały bardzo poważne poszlaki i jego poprzednie zeznania, dokładnie opisujące przebieg i miejsce zbrodni, z drugiej zaś — zeznania świadków, którzy w dniu zbrodni i na krótko przed jej popełnieniem widzieli oskarżonego w Flines les Raches.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków oraz przemówień obrońców i prokuratora, sędziowie uznali oskarżonego winnym zbrodni i nie przyznali żadnych okoliczności łagodzących.

Jednakże wobec możliwości omyłki i pewnych wątpliwości, jakie do tego ponowego procesu wniosły zeznania świadków, Hervault został tym razem skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

W.

Zmotoryzowane hulajnogi.



Na najbliższej wystawie automobilowej w Berlinie sensację wywołają zmotoryzowane hulajnogi. Na zdjęciu: Artystki baletu podczas próbnej jazdy.

Smutny romans buchaltera.

Dwa strzały do przyjaciółki.

Przed sądem przysięgłych w Tuluzie toczył się sensacyjny proces przeciw buchalterowi pewnej wielkiej firmy automobilowej, Janowi de Roaldes, który zastrzelił swoją kochankę 29-letnią Adriennę Joly. Jan de Roaldes, człowiek żonaty i ojciec kilkorga dzieci, poznał na dancingu kobietę, która stała się później jego ofiarą. Już na początku znajomości Adrienne Joly była bardzo wymagająca. Ponieważ środki Jana de Roaldes były ograniczone, zaczął przemyśliwać nad zdobyciem pieniędzy.

Wynikiem tego było, że Roaldes sfałszował rachunki w kasie i zdefraudował 100.000 franków. Aresztowany wraz ze swoją spólniczką, skazany został na trzy miesiące, ona na dwa miesiące. Jan de Roaldes cierpiał bardzo z powodu tej nierówności kary w stosunku do niego i jego kochanki i uważał się za ofiarę niesprawiedliwości.

Gdy wyszedł z więzienia i znalazł się bez żadnych środków do życia, udał się do mieszkania swojej kochanki. Postanowił prosić ją, ażeby sprzedała kilka klejnotów, które jej ofiarował w czasach gdy miał pieniądze. Ale Adrienna Joly przyjęła niepotrzebnego już kochanka brutalnie i wyrzuciła go za drzwi.

Wówczas to Roaldes postanowił zemścić się na kobiecie, która stała się przyczyną jego nieszczęścia. Czekał aż do wieczora w korytarzu jej mieszkania, a gdy Adrienna Joly wyszła zastrzelił ją. Dwie kule trafiły ją w głowę i spowodowały natychmiastową śmierć.

Roaldes dał się aresztować bez żadnego oporu.

—oOo—

Czy złodziej zjadł jabłko

zatrute zarazkami?

Londyński lekarz dr. Magian, który posiada swój gabinet lekarski na Marley Street, ulicy lekarzy w Londynie, stwierdził po przybyciu do gabinetu, że grasował w nim tajemniczy gość. Zeszyt, w którym dr. Magian zapisywał wyniki dziesięciu lat poszukiwań i obserwacyj lekarskich nad chorobą raka, znikł wraz z kilku instrumentami do badań lekarskich.

Jasne jest, że celem wizyty tajemniczego gościa była kradzież dokumentów. Przypuszczają, że złodziej zamierzą sprzedać odkrycia dr. Magiana. Tego zdania jest również Scotland Yard.

Policja posiada tylko jeden ślad: złodziej pozostawił odcisk swoich zębów na jabłku z wosku. Inne owoce zatrute umyślnie zarazkami leżały na tacy w gabinecie lekarza. Czy złodziej, pod wpływem głodu zabrał jeden z tych owoców i zjadł go? Dr. Magian nie jest tego pewny. Gdyby tak było, złodziej byłby narażony na śmierć i na straszne męczarnie.

Policja spodziewa się, że obawa zarażenia się straszną chorobą (na podstawie wiadomości, ogłoszonej w dziennikach), zmusi złodzieja do udania się do któregoś ze szpitali w Londynie.

Nie chcę pieniędzy...

Amerykańska dziwaczka.

Sensację wielką wywołała z Oneonta (Stany Zjednoczone) panna Blanche Bebe, która nie chciała przyjąć 187 dolarów jakie wygrała podczas loterii w jednym z teatrów.

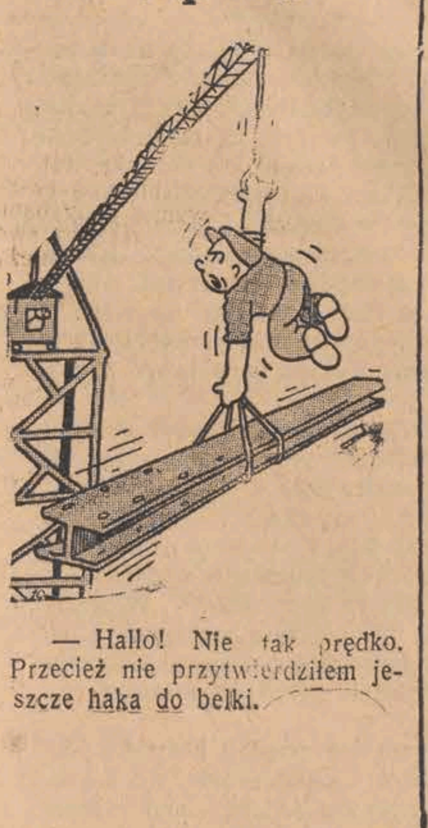
— Nie chcę pieniędzy, bo przyszłam tu jedynie na przedstawienie i to wszystko — oświadczyła osłupiałemu ze zdziwienia zarządcy.

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 58

Pośpiech



— Hallo! Nie tak prędko. Przecież nie przytwierdziłem jeszcze haka do belki.

Rozdział X.

I N E Z.

Igor po pierwszym dniu pracy z profesorem czuł się zmęczony i zniechęcony. Starzec był wymagający i gderliwy, a Bagreckoj całą siłą woli powstrzymywał się, by nie wybuchnąć i nie nagadać Gessnerowi impertynencji. Jedynie myśl o Dimie wstrzymywała go od nierozważnego kroku zerwania z nieznośnym starcem. Przy pożegnaniu jednak profesor łaskawie podał mu rękę i powiedział:

— Ma pan niezły styl. Sądzę, że pod moim kierunkiem wyrobi się pan na całkiem dobrego tłumacza.

Igor, tłumiąc ironiczny uśmiech, ukłonił się w milczeniu.

Na ulicy było ładnie i słonecznie. Lekki mróz zaróżowił twarze przechodniów.

— Nieznośny starzec! Zatruł mi cały dzień! I pomyśleć, że skazany jestem na to, by dogadzać mu codziennie i wysłuchiwać jego nużących złośliwych uwag.

Na obiad poszedł do rosyjskiej restauracji. Od razu zauważył, iż nie ma przystojnego kelnera. Zamawiając obiad, spytał o niego.

— Spotkało go wielkie szczęście. Znana wytwórnia filmowa zaangażowała go jako partnera boskiej Ledy Riany. — Kelner uśmiechnął się złośliwie. — Nie dziwię się wcale... baby nie dawały mu żyć... I teraz z pewnością zrobi karierę, dzięki kobiecie. Podobno Riana przepada za brunetami.

Igor zadrżał. Miał chęć uderzyć w twarz gadatliwego kelnera, ale zrozumiał z upokorzeniem, że i jego i tego bladego człowieka w białym kitlu, nurtuje to samo uczucie — zazdrość.

Gdy kelner odszedł, rozmyślał już spokojnie. Ostatecznie on sam ułatwił Krammerowi dostęp do Ledy i spalił za sobą mosty.

— Tak jest lepiej. Po co mam zaprzątać sobie głowę kobietą, która i tak nie dałaby mi szczęścia? A być jej chwilową igraszką?.. Nie, nigdy. Zresztą mam syna i przede wszystkim muszę o nim myśleć. A co do kobiety, to cała rzecz w tym, że czuję się zbyt samotny.

Westchnął ciężko.

Tak, troska o kawałek chleba i niepewność sytuacji zabiły we mnie chwilowo pożądanie... Ale widać jednak nie można oszukać swej krwi. Oto zjawiła się na horyzoncie pierwsza kobieta i zaczynam szaleć... odczuwać głód...

Machinalnie zapalił. Nagle poczuł na sobie czyjeś uporczywe spojrzenie. Podniósł niechętnie oczy. Przy sąsiednim stoliku siedziała samotna młoda brunetka i obserwowała go uważnie. Wzrok jej ognistych wspaniałych oczu skrzyżował się z jego spojrzeniem: Miała smukłą figurkę podlotka i cerę opaloną. Jej nieregularna drobna twarzyczka miała w sobie coś egzotycznego. Patrzyła na Igora bezwstydnym wzrokiem pierwotnej kobiety, a ręka jej niebywałej wprost piękności jakby w zapomnieniu soliła mięso z maleńkiej szklanej solniczki.

— Co za cudna ręka.. tylko bodaj Hiszpanki mają takie ręce — mimowoli pomyślał Igor i widząc, że nieznajoma nie odrywa od niego oczu i wciąż machinalnie soli mięso, zwrócił się do niej z ledwo dostrzegalnym uśmiechem:

— Obawiam się, że pani przesoli swoją potrawę.

— Och — nieznajoma roześmiała się dziecinnie. Miała bardzo miły i swobodny uśmiech i olśniewające zęby.

— Pan je samotnie obiad, ja także. Zjedzmy razem — powiedziała nieoczekiwanie łamaną niemczyzną.

— Dlaczego by nie? — pomyślał Igor i za chwilę znajdował się przy stole interesującej nieznajomej.

Była widocznie uradowana. Nie kryła swego zainteresowania Igorem. Zresztą wszystkie jej ruchy cechowała prostota i nieznajomość form towarzyskich. Igor uśmiechnął się z nieznaczną ironią. Lubił kobiety opanowane, nie uzewnętrzniające swych uczuć i przeżyć, raził go zawsze brak kultury i wszystko, co było ekscentryczne i krzyczące.

— Nie jest prawdopodobnie kobietą z towarzystwa, ale ma w sobie coś niezwykłego... Warto ją poznać bliżej.

Była ubrana bardzo drogo i gustownie. Cudowne brylanty mieniły się w jej uszach i na palcach.

— Pokaże mi pan Berlin, dobrze? Jestem tu dopiero od wczoraj, prawie nie znam języka... Czuję się bardzo samotnie... Podoba mi się tu co prawda, ale jakie tu jest wszystko małe i skromne w porównaniu z Nowym Jorkiem! Jestem Meksykanką. Nazywam się Inez. Prawda, że to imię rzadko się spotyka? Bardzo lubię swoje imię. Ale nazwisko mam czysto amerykańskie i zupełnie zwyczajne: Dżenkins. Mąż mój, John Dżenkins był zwyczajnym nudnym Amerykaninem, nawet bez tytułu. Sprzedawał gwoździe i żelazo i dorobił się milionów.

Mówiła jak nakręcona.

— To bardzo ciekawe — probował wtrącić Igor, lecz Inez momentalnie mu przerwała:

— Ależ nic ciekawego... Życie z Johnem było strasznie nudne. Zresztą rok temu umarł, biedaczek. Miał już co prawda sześćdziesiąt dwa lata i za dużo używał whisky. U nas wszyscy bardzo lubią whisky. A pan lubi? Przyszłam tu zjeść obiad, bo podobno można tu spotkać wielu autentycznych rosyjskich arystokratów. Przepadam za hrabiami i książętami, a John nie miał żadnego tytułu. A może pan jest księciem? Ma pan takie arystokratyczne rysy. Za dużo mówię, prawda? Ale zawsze jestem taka. John nazywał mnie „młynkiem", ale milczenie to takie nudne zajęcie, prawda?

Podnosiła zabawnie gęste czarne brwi i po każdym prawie zdaniu naiwnie pytała „Prawda?", nie czekając nawet odpowiedzi towarzysza.

Jej chaotyczna i dziecinna paplanina bawiła Igora.

— Taka pani młodziutka, a już wdowa? — spytał.

— Ależ wcale nie jestem taka młoda! Za miesiąc skończę dwadzieścia jeden lat, a mając zaledwie szesnaście wyszłam za Johna.

— Szesnaście lat! Toż to prawie dziecko!

— E... tam... dziecko!.. Ma się rozumieć, że John był za stary dla mnie... Ale lepiej było zostać panią Dżenkins, królową żelaza, niż Inez Gomez, cyrkówką, prawda?

— To pani występowała w cyrku?

— A jakże!.. Tresowałam mustangi... Pochodzę z Texasu i ojciec mój był cowbojem. Ubóstwiam konie i potrafię najdzikszego zmusić do posłuszeństwa.

— Nie ma co, udała mi się ta znajomość!.. Cyrkówka tresująca mustangi. Nie tego jeszcze nie było w moim repertuarze!

Igor uśmiechnął się, obserwując ruchliwą twarzyczkę swej nowej znajomej.

Zmarszczyła zabawnie nosek i wyjęła z torebki platynową papierośnicę, lśniącą szmaragdami, napełnioną hawańskimi cygarami.

— Pan zapali? — Podała mu papierośnicę, zręcznie obcięła cygaro i zapaliła.

— U nas kobiety nie palą cygar — skrzywił się Igor.

— Ach prawda — momentalnie zgasiła cygaro. — Jeśli to panu się nie podoba, to nie będę. — Spojrzała pokornym wzrokiem na Igora.

— A teraz bardzo, bardzo proszę spędzić ze mną resztę dnia, dobrze?

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Do najpilniejszych inwestycyj, mających na celu usprawnienie komunikacji miejskiej, należą roboty zmierzające do umożliwienia bezpośredniej komunikacji między sąsiadującymi z sobą dzielnicami: Powązkami i Żoliborzem. Obecnie komunikacja między tymi dzielnicami odbywać się musi dłuższą i uciążliwą drogą okrężną przez Pl. Muranowski. Sprawa polega na wybrukowaniu ul. Kr[illegible] i połączeniu jej z zabrukowaną już ul. Burakowską.

* * *

Wobec sprzyjających warunków, Dyrekcja Tramwajów i Autobusów przystąpiła do wykańczania robót przerwanych w grudniu ub. roku z powodu mrozów. — Prócz robót drogowych, jak montaż rozjazdów na ul. Złotej, naprawy torów itp. prowadzone są roboty przy budowie zajezdni autobusowej na ul. Żoliborskiej, hali warsztatowej przy ul. Młynarskiej oraz przebudowa budynku byłej cegielni na Burakowie na podstację prostowniczą.

Nie po..ógł chrzest

do uzyskania obywatelstwa.

GNIEZNO, 16. 2. — Urząd Wojewódzki odmówił udzielenia obywatelstwa polskiego drowi Erykowi Rogowskiemu, obywatelowi W. M. Gdańska, właścicielowi garbarni w Gnieźnie. Ojciec dra Rogowskiego był żydem. Dr Eryk Rogowski przeszedł na ewangelicyzm, brat jego Alfred— na katolicyzm.

Krateczki.

BAJKA O CHORYM SYNKU.

Oszukańczy przyjaciel.

Amerykanie, którzy posiadają najwidoczniej bardzo dużo wolnego czasu, stale wyskakują z nowymi mniej lub więcej genialnymi odkryciami, „prawdami" naukowymi i statystykami. Zwłaszcza statystyka jest ulubioną dziedziną działalności różnych amerykańskich geniuszów. Ostatnio, na przykład, amerykańskie towarzystwa ubezpieczeń opracowały statystykę, w których godzinach zdarza się najwięcej nieszczęśliwych wypadków przy pracy w gospodarstwie domowym.

Mnie jednak to nie zadowala. Nieszczęśliwe wypadki w gospodarstwie domowym? Cóż to nas, mężczyzn, może obchodzić. Raczej należałoby opracować statystykę, mającą na celu ustalenie godzin, w których zdarza się najwięcej nieprzyjemnych i niepożądanych spotkań. Wiadomo, że najlepiej w domu nie bywać nigdy od samego ranka do trzeciej po południu. Te godziny bowiem są ulubioną porą komorników, sekwestratorów i wszelkich innych publiczno - prawnych inkasentów. A gdy mieszkanie będzie zamknięte na klucz, upłynie dość dużo czasu zanim taki gość zdecyduje się przyjść do klienta po godzinach swego urzędowania. Wymaga to już specjalnej fatygi, specjalnej procedury no i — czasu, aby się zdecydować.

Natomiast specjalnie mądrze trzeba wybrać i statystycznie ustalić godziny wizyt wierzycieli prywatnych. Ta grupa dręczycieli ludzkości najbardziej upodobała sobie godziny wieczorne. Wierzyciel prywatny najchętniej przychodzi po forsę w czasie kolacji, uważa bowiem, że wtedy najłatwiej jest dłużnika „złapać". A jednocześnie dzięki zasadzie: pokaż mi, co jesz, a powiem ci, ile masz forsy — wierzyciel wlot orientuje się, czy naciskać mocniej czy słabiej, czy dłużnik „ma" — ale nie chce płacić, czy „nie ma" — ale chce płacić. Wierzyciel bowiem, to ostatecznie również psycholog. Gdy dłużnik ukrywa się tak, że nie przychodzi do domu nawet na kolację, wierzyciel musi wyrozumować sobie, w jakiej godzinie jednak go przyłapie. Wiadomo, że w nocy — ale i noc jest pojęciem bardzo rozciągliwym. Dla jednego noc zaczyna się o dziesiątej wieczorem, a dla innego — o czwartej nad ranem. Trudno znowu wymagać od wierzyciela, aby dla swoich głupich stu czy iluś tam złotych nie spał całą noc i czekał pod bramą.

Jeżeli nawet zdecyduje się i czeka, to i tak nie ma jeszcze pewności, że dłużnika złapie. Któż bowiem może mu gwarantować, że dłużnik dawno śpi spokojnym snem w domu, a tylko udaje, że go nie ma? I tu właśnie wierzyciel musi pokazać całą umiejętność psychologii. Gdy po otworzeniu drzwi synek czy żona lub służąca mówią:

— Pana nie ma w domu! — wierzyciel po tonie ich głosu musi poznać, że rzeczywiście go nie ma, czy też jest i tylko bujają, że nie ma. Jeżeli odpowiedzi udziela synek, rzecz jest znacznie łatwiejsza, gdyż dziecko nie potrafi jeszcze tak umiejętnie kłamać jak dorosły i albo zaczerwieni się, albo zająknie i wierzyciel już wie, że — dłużnik jest. Gorzej, gdy odpowiada człowiek dorosły, a rozsądny, który w takich momentach powiada:

— Ach, bardzo żałuję, ale męża nie ma. Pytał nawet dziś rano, czy pana przypadkiem u nas nie było?

— A może zostawił dla mnie pieniądze?

— Nie, pieniędzy nie zostawił, ale wspominał coś, że jutro u pana będzie.

Gdy odpowiada pracownica domowa, często mówi tak:

— Pan kazał powiedzieć, że go nie ma w domu!

Wierzyciel wtedy ma z takiego oświadczenia przynajmniej jedną korzyść: tej samej pracownicy domowej do siebie już z pewnością nie zaangażuje.

PRZYJACIEL.

Ludwik Juliniak zgłosił się pewnego dnia do Marty Kauszowej, której syn jest w wojsku, i oświadczył, że jest właśnie zwolniony z wojska przyjacielem jej syna, który chorował, znajduje się w szpitalu, sam nie może pisać i prosi o przysłanie paczki z ciepłą bielizną i trochę forsy. — Naiwna mamusia dała paczkę wartości 60 złotych i gotówką 10 złotych — a nazajutrz otrzymała list od syna, z którego wynikało, że jest zdrowy, świetnie się czuje i nikogo po nic nie przysyłał. Zawiadomiona policja wykryła rzekomego przyjaciela i — Sąd Grodzki skazał Ludwika Juliniaka na osiem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kobieta na masce samochodu.

Tragiczne skutki nieuwagi.

Z Kościana donoszą:

Na szosie Kościan — Stęszew, na skrzyżowaniu z drogą Będlewo — Wronczyn, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła 19-letnia Janina Przywecka.

Janina Przywecka, córka małorolnego gospodarza z Będlewa, pracowała jako służąca w jednej z restauracyj w Stęszewie. Ponieważ za służbę podziękowała, wracała autobusem do domu rodziców. Kiedy autobus stanął na szosie na skrzyżowaniu z drogą Będlewo — Wronczyn, Przywecka, wyszedłszy z autobusu, zamierzała przejść na drugą stronę szosy. W chwili, gdy wychodziła z poza tylnej ściany autobusu, nadjechał z przeciwnej strony samochód osobowy „Wanderer" nr A 67460, którego właścicielem jest p. Otto Bernuth, z majątku Borowo (pow. Kościan), kierowany przez szofera Jana Haterta. W samochodzie znajdował się ponadto syn właściciela, Wilf Bernuth. Przywecka uderzona została zderzakiem i chłodnicą maszyny, wpadła na maskę i tak przejechała jeszcze około 30 metrów. Kiedy samochód zdołano zatrzymać, Przywecka osunęła się nieprzytomna na ziemię. Jak się okazało, doznała ciężkich obrażeń wewnętrznych. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do majątku Będlewo. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił Przyweckiej dr Biały ze Stęszewa.

Na miejsce wypadku przybyła policja, która zatrzymała kierowcę. Równocześnie przybył na miejsce biegły sądowy kpt. Rojek wraz z fotografem policyjnym, aby z polecenia prokuratora dokonać wizji lokalnej. Samochód doznał poważnych uszkodzeń. Pogięty został zupełnie zderzak, rozbita chłodnica i uszkodzona maska samochodu. Przeprowadzone śledztwo wykaże, kto ponosi winę w wypadku. Jak stwierdzają świadkowie, samochód osobowy jechał z szybkością około 50 km na godzinę i dużą część winy ponosi, niestety, sama poszkodowana.

5 dni bez pożywien a

PRZEBYWAŁ BEZDOMNY W CHLEWI J.

Z Katowic donoszą:

Właściciel domu przy ul. Jana Kupca w Katowicach - Załężu, Piotr Zagórnik, dokonał po południu niezwykłego odkrycia na strychu swego chlewiku. Mianowicie znalazł on tam nieprzytomnego i — jak się wydawało — dogorywającego młodego mężczyznę.

Zawiadomiona policja wezwała pogotowie ratunkowe i odstawiła go do szpitala, gdzie doprowadzono go do przytomności.

Jak się okazało, był to 25-letni Ignacy Nawrot z Olszyny, powiat Kępno, który przed pięcioma dniami, nie posiadając żadnego dachu nad głową i czując się osłabionym, zawlókł się na strych chlewiku Zagórnika i tam przebywał przez cały czas bez pożywienia, wskutek czego stracił resztę sił i przytomności. Gdyby nie Zagórnik, byłby tam z braku pożywienia i pomocy niewątpliwie zmarł.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 16 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Życiorysy maszyn: „Samolot" — pogadanka dla młodzieży
15.15 „Wanda zbiera fotosy" — dialog
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej — z Łodzi
16.00 Dziennik popołudniowy
16.05 Wiadomości gospodarcze
16.20 Jak pracuje bank? — pogadanka dla młodzieży licealnej
16.40 Ludwik v. Beethoven: „Leonora" — uwertura nr 2 op. 72 (nowe nagranie na płytach)
16.55 Surowce w życiu gospodarczym: „Żelazo i stal" — pogadanka (z Poznania)
17.05 W dzień litewskiego święta narodowego — audycja muzyczna
17.45 F.I.S.: Bilans narciarskich zawodów złożonych (pogadanka) — z Zakopanego
18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej
18.30 Muzyka lekka i poważna — gawęda muzyczna
19.00 F.I.S.: Transmisja ze skoków narciarskich — z Zakopanego
19.20 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy
21.00 Słuchowisko pt. „Ofiarnice" — Aischylosa — z Wilna
22.20 Muzyka taneczna z płyt
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i wiadomości meteorologiczne
23.03 F.I.S.: Ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego
23.05 F.I.S.: Wiadomości z Polski w języku angielskim, niemieckim i francuskim — z Zakopanego
23.15—23.55 Muzyka polska w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
16.40 Muzyka z płyt
18.00 Monumenty i pomniki łódzkie — pogadanka
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Zadanie giełdy mięsnej w Łodzi — pogadanka
22.30 Muzyka taneczna z płyt
23.05 Zakończenie audycyj

PIĄTEK, 17 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 F.I.S.: Wiadomości sportowe z Zakopanego
7.20 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Nieznani pieśniarze — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
W przerwie o g. 12.30: F.I.S.: Transmisja z Zakopanego fragmentu narciarskiego biegu patrolowego
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Na szerokim świecie — audycja dla młodzieży (z Poznania)
15.20 Poradnik sportowy
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.35 Koncert fortepianowy — z Torunia
17.00 Nasze sprawy — gawęda
17.15 Recital wiolonczelowy Bernarda Michelina
17.45 Skrzynka techniczna
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Miłość, dar nieba zbyt drogi" — kurant staroświecki (z Wilna)
19.00 F.I.S.: Transmisja z Zakopanego fragmentów narciarskich biegu patrolowego
19.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy
21.00 „Loteria" — fraszka w 1-ym akcie ze śpiewami St. Moniuszki
22.00 „Artur Górski" — szkic literacki
22.15 Muzyka taneczna z płyt
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.03 F.I.S.: Ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego
23.05 F.I.S.: Wiadomości z Polski w języku francuskim, angielskim i niemieckim — z Zakopanego
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna z płyt
11.15 Nieznani pieśniarze — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Tętnica serca" — Selmy Lagerlöff
18.00 Piosenki w wykonaniu Jacka Ariar
18.20 Jak spędzić święto?
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

J. BORROUGH.

Pokusa.

Bardzo jeszcze piękna lady Rothmore, ubrana w mundur Armii Zbawienia, stała na tylnym pokładzie „Gibraltaru", przeznaczonym dla pasażerów drugiej klasy, i w natchnionych słowach obiecywała niebo w nagrodę za cnotliwe życie na ziemi. Ze sześdziesiąt młodych emigrantek zgrupowało się dokoła niej, pilnie słuchając wywodów wielkiej damy. Przeważnie były blade i kościste żółtowłose dziewice, które od urodzenia nigdy niczego, poza londyńską nędzą, nie zaznały. Jechały do Południowej Afryki, żywiąc nadzieję, że tam może, w promieniach palącego słońca, losy okażą się dla nich łaskawsze.

Lady Rothmore, porzuciwszy wszelką osobistą kokieterię, wyglądała mimo to, jak wcielenie przepychu, pośród tych biedot.

Codziennie o piątej po południu zgromadzała oddane pod jej pieczę dziewczyny i wygłaszała dla nich umoralniającą pogadankę. Głosiła o szczęściu doczesnym i wiekuistym dla tych wszystkich, którzy, idąc w jej ślady, zarzekną się raz na zawsze drobnego nawet grzechu.

Dziewczęta, prawdę mówiąc, o wiele były skłonniejsze do rozprawiań i rozmyślań o kandydatach na mężów, niecierpliwie w Capetown oczekujących ich przybycia, aniżeli o prawdach nadprzyrodzonych i po skończonej przemowie nabrawszy już w ożywczym powietrzu morskim trochę rumieńców, dość śmiało zaczynały sobie poczynać z szukającymi okazji do flirtu marynarzami.

Lady Rothmore z niezadowoleniem zmarszczyła brwi.

— Muszę powiedzieć kapitanowi, by ukrócił zuchwalstwo tych zaczepnych mężczyzn — myślała udając się do swojej kabiny na górnym pokładzie.

Na chwilę oparła się w bolesnej zadumie o parapet.

Wzrok jej nie gonił za rojem latających ryb, igrających w purpurze zachodu, ani nie szukał przepychu łuny, zalewającej niebo, nie wybiegał w bezkres horyzontu. Nie Piękna lady z przerażeniem wglądała w głąb własnego serca i czyniła z sobą rachunek sumienia.

On, ciągle On. Nie mogła się pozbyć czarownej a nienawistnej wizji. Na próżno przywoływała na pomoc całą swoją, wypróbowaną tylokrotnie siłę woli, na próżno usiłowała zwrócić myśli li tylko w stronę spełnianej misji, na próżno starała się wziąć i do siebie płomiennie wygłaszane sentencje i samej się przejąć głoszonymi szczytnymi zasadami.

Przesunęła się za nią bez szmeru wysoka postać. Wiedziała, że to on. Zlekka odwróciła głowę i dojrzała znikającego w korytarzu sztywno wyprostowanego barczystego mężczyznę w długim, niemodnym tużurku. Tak, to był on.

Ach, czemuż złośliwy traf zrządził, że urodziwy metodysta Thomas Bell odbywał podróż misyjną właśnie na „Gibraltarze"?

Zagorzała adeptka Armii Zbawienia z wyrzutem wspominała piorunujące wrażenie, jakiego doznała, zobaczywszy Bell'a po raz pierwszy

Wrażenie to pogłębiało się z każdym dniem, albowiem, poza urodą posiadał ten człowiek dziwny czar osobisty, niezwykłą inteligencję, dar wymowy i rozległą wiedzę, a życie na okręcie dostarczało ustawicznych okazyj do zbliżenia.

Rozległ się gong, wzywający na obiad.

Lady Rothmore weszła do kajuty, rozmyślnie prawie nie spojrzawszy w lustro, pośpiesznie przygładziła wijące się kasztanowate włosy i weszła do jadalni, tłumiąc w sobie radość że Thomasa Bell'a posadzono obok niej przy stole.

Na skutek dziwnej asocjacji stanął jej nieoczekiwanie w oczach leciwy małżonek Lord Rothmore spędził całe życie w swych posiadłościach w Szkocji. Jedyną jego rozrywką było polowanie. Wracał ledwie żywy i szedł spać, by nazajutrz skoro świt, znów wyruszyć na łowy. Żona otrząsnęła się z odrazą na to wspomnienie i spróbowała rosołu.

Zbliżeniu z sąsiadem przy posiłkach sprzyjały w szczególniejszy sposób wzniosłe a zbliżone wyższe cele obojga. Interesowały ich te same sprawy socjalne i te same zagadnienia psychologiczne.

Toteż po kolacji, spacerując pod cudownie wygwieżdżonym niebem, z zapałem rozprawiali co wieczór, a długie godziny mijały, jak jedna chwilka.

Lady Rothmore, przyzwyczajona do dyscypliny duchowej i skrupulatnie kontrolująca swoje wewnętrzne odruchy z lękiem stwierdzała, z jakim upojeniem wsłuchiwała się w słowa swego rozmówcy i codziennie czyniła postanowienie położenia nareszcie kresu zbyt daleko idącemu zachwytowi.

Thomas Bell ze swej strony też widocznie nie był z kamienia, bo gdy szóstego dnia, po wyjątkowo ożywionej wieczornej dyspucie na tematy metafizyczne, skłonił się przed swą partnerką, życząc dobrej nocy, nagle pochylił się do jej ręki i trzymając ją w swej dłoni o wiele dłużej, niż było potrzeba, wycisnął na niej gorący, przeciągły pocałunek. Poczym oboje, zapłonieni, odskoczyli od siebie i uciekli do swych kajut.

Nazajutrz pasażerowie, obudziwszy się rano, dojrzeli przez okienka w kabinach góry. Były to wyspy Kanaryjskie.

„Gibraltar" wpłynął do portu Las Palmas, oznajmiając dwunastogodzinne zakotwiczenie.

Podróżni, stęsknieni do lądu, z uciechą wsiedli do szalup.

Lady Rothmore, pewna, że Bell zaofiaruje jej swe towarzystwo, obiecała sobie solennie, iż mężnie odrzuci pokusę i w samotności spędzi dzień.

Zdziwiła się jednak niepomiernie, doznając jednocześnie wbrew wszelkiej logice dotkliwego zawodu, nie widząc nigdzie metodysty.

Sama więc wysiadła z łodzi i najęła lekki miejscowy powozik. Mówiącemu szybko po hiszpańsku czarnemu woźnicy kazała się wieźć po kuszących drogach, wysadzanych drzewami pomarańczowymi i bananami. Za każdym zakrętem spodziewała się ujrzeć nareszcie upragnioną urodziwą twarz ale nadaremnie.

Trawiąc na rozmowie z sobą długie godziny utrwalała się w swych budujących postanowieniach

— Nie! — zawołała w duchu. — Nie! Wszystko inne raczej, niż narazić się na grzech!

Wiedziała, że o siedemnastej „Gibraltar", nie oglądając się na zapóźnionych pasażerów musi podnieść kotwicę.

* * *

Wieczorem oparta o ścianę na tarasie hotelu, lady Rothmore, dumna z odniesionego nad sobą zwycięstwa, choć z trudem tłumiąc łkanie, patrzyła na majestatycznie odpływający parowiec.

—Potrafiłam się przemóc — powtarzała ze ściśniętym sercem — potrafiłam zerwać tę przyjaźń, pełną zasadzek. Uchroniłam gronostajową biel mej duszy!..

Wtem na taras otworzyły się drzwi i na marmurową ławkę osunął się ciężko jakiś mężczyzna, ukrywający twarz w dłoniach.

Lady Rothmore wydała okrzyk grozy, a on, wyprostowując przygarbione plecy złożył ręce w zachwycie:

— Pani?.. Pani tutaj?!.. — szeptał nie mogąc złapać tchu z nadmiaru szczęścia.

Długo stali w milczeniu, wpatrzeni w siebie. Na cóż im były słowa? Wiedzieli przecież, że jednocześnie zapragnęli i on, i ona uciec jedno przed drugim, że rozpaczliwie wzajemnie przed sobą szukali ratunku.

Tymczasem los zrządził inaczej i oto, bojąc się dalszej wspólnej podróży, schronili się, odcięci od świata, pod jednym dachem.

Tł. Kw

PIONIER POLSKIEJ PRACY NA MORZU.

Przed 40-letnim jubileuszem pracy zawodowej imż. okr. Piotra Rutkowskiego.

Przed ki'ku dniami obchodziliśmy 19-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza. Piękne te uroczystości, związane z wcieleniem nowej potężnej jednostki bojowej O.R.P. „Oorzeł" do młodej jeszcze naszej flotylli wojennej, odbiły się głośnym echem w całym kraju.

Momenty te przypominały też pierwsze chwile tworzenia się naszej floty handlowej, która swe istnienie rozpoczęła w r. 1926 i dziś po 13 latach poszczczycić się może tak ch!ubnym już dorobkiem.

Pierwszymi statkami, na których podniesioną została bandera polska, była grupa statków zakupionych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu dla „Żeglugi Polskiej" zbudowanych w stoczniach francuskich, a to: „Poznań;;, „Wilno", „Kraków", „Katowice" i „Toruń".

Mówiąc o tych początkach, musimy też w pierwszym rzędzie wspomnieć o tych pionierach Polskiej Marynarki Hand!owej, którzy życie swe poświęcili pracy na morzu i dla morza.

Byli to doświadczeni marynarze, kapitanowie Wielkiej Żeglugi i inżynierowie okrętowi — Polacy, którzy do tej pory pracowali w obcych marynarkach, — z momentem zaś powstania marynarki po!skiej oddali na jej usługi długoletnie doświadczenie swe i pracę.

Jednym wśród nich, który od pierwszego momentu tworzenia się marynarki handlowej stanął do służby, był Piotr Rutkowski, I inżynier-mechanik okręt., który naprzód jako członek Komisji Technicznej z ramienia Rządu Polskiego odbierał statki we Francji, a później objął stanowisko I inżyniera na ss „Poznań".

13 lat mija od tego momentu. Ówcześni współkoledzy i współtowarzysze pracy inż. Rutkowskiego częściowo już odeszli w zaświaty, a nieliczni wycofali się z czynnej służby dalekomorskiej. On jeden pozostał na swym stanowisku i w najbliższym czasie, bo już 4 maja b.r. obchodzić będzie 40-letni jubileusz bezustannej pracy na morzu, w tym 13 lat pracy bez przerwy na statkach polskich na stanowisku I inżyniera.

Inż. Rutkowski skończył Techniczną Szkołę Morską w Odessie w r. 1897, brał czynny udział w wojnie rosyjsko - japońskiej, przewożąc wówczas wojska i amunicję na Daleki Wschód. W r. 1919 wyjechał z Rosji do Konstantynopola, gdzie otrzymał przydział na jednym ze statków rosyjskich. Był to najprzykrzejszy okres jego pracy, bowiem statek zabrali wówczas Włosi, a załogę całą wyrzucili na ląd.

Po długiej tułaczce o głodzie i chłodzie dostał się do Be'gii, a stamtąd w r. 1922 do Polski. Tu początkowo praco ał na statkach wiślanych, skąd rozpoczął swą wartościową służbę dla rozwoju młodej bandery polskiej.

Pracował ko!ejno we wszystkich polskich towarzystwach żeglugowych, a więc: „Żegludze Polskiej", „Polbrycie" i „Galu", wracając z powrotem do „Żeglugi Polskiej'.

W czasie wycieczki ss „Kościuszko" na morza Południa w r. 1934 inż. Rutkowski, jako I inżynier tego statku obchodził, jak przystało na starego wilka morskiego, na wodach At!antyku swój 35-letni jubileusz pracy.

Obecnie może dzień 40-letniego jubileuszu zastanie go znowu na dalekich morzach, bowiem z końcem lutego odpłynie z Gdyni na ss „Katowice" do Hiszpanii. Toteż już dziś przed wyjazdem przypominamy o tym skromnym, cichym, a tak zawsze serdecznym i szczerym „wilku morskim" o czerstwej, wichrami morskimi wysmaganej twarzy, który większość swego życia poświęcił d!a tego groźnego a tak ukochanego przez siebie żywiołu, oddając swą pracę nie dla odznaczeń, bo jest jednym z tych, którzy do tej pory nie otrzymali żadnego Krzyża Zasługi, mimo swej pełnej poświęcenia i sumiennej pracy, lecz którego doświadczenie przyczyniło się niewątpliwie dla dobra i rozwoju Polskiej Marynarki Handlowej.

Cześć Ci Czcigodny Jubilacie!

Żeg!uj szczęśliwie przez dalsze lata do Złotych Godów z morzem. (gre).

1250 milionów złotych netto wydamy na inwestycje w r. 1939.

WARSZAWA, 16.2 — Wczoraj po południu odbyły się obrady **sejmowej komisji inwestycyjnej.** Głos zabrał sprawozdawca pos. Sikorski, oświadczając, że przedłożony projekt rządowy o dotacjach na F. O. N. i o inwestycjach z funduszów państwowych obejmuje tym razem okres trzyletni, po czym scharakteryzował jak olbrzymie są nasze potrzeby inwestycyjne, podając obszernie przebieg prac z ostatnich lat, twierdzi, iż czteroletni plan z r. 1936 w wielkiej mierze już został zrealizowany. Przewidywał on inwestycje cywilne na 1650 — 1800 milionów, a ustawa o dotacjach na F. O.N. przewidywała poza tym miliard złotych. Wydatki inwestycyjne ze skarbu państwa w tym czteroleciu przekraczają łącznie z przewidywaniami na r. 1939/40 sumę 3 miliardów zł.

60 procent obecnego planu trzyletniego czyli sumę 1.200 miln. zł. przeznacza się na dotację na F. O. N. Plan cywilny obejmuje 800 miln. zł. oczywiście, służąc dozbrojeniu gospodarczemu i te wydatki wzmacniają potencjał obronny.

Największe wydatki w tym dziale cywilnym idą na inwestycje komunikacyjne, a mianowicie 210 miln. na koleje, 200 miln. na drogi lądowe, 75 miln. na drogi wodne. Prócz tego mają płynąć jeszcze na te inwe

W dalszym ciągu referent zaznaczył, że projekt ustawy udziela szerokich pełnomocnictw do wydatkowania poza budżet dwóch miliardów zł. i upoważnia rząd do zaciągania na ich pokrycie pożyczek bez potrzeby zgłaszania w formie osobnych ustaw.

PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA KWIATKOWSKIEGO.

Następnie **głos zabrał p. minister skarbu inż. Kwiatkowski,** który między innymi powiedział:

Pełny plan inwestycyjny na rok 1939/40 przedstawia się według obecnych przewidywań następująco: inwestycje budżetowe 216 milionów, remont i konserwacja 42 miliony, obsługa zobowiązań inwestycyjnych w budżecie 156 milionów, fundusz pracy bez dotacji dla t. o. r. 70 milionów, akcja budowlana 43 miliony, inwestycje z ustawy (1/3 część planu trzyletniego) 666 milionów, kredyty towarowe i zagraniczne 36 milionów. Do tych sum dodać można wydatki inwestycyjne samorządu terytorialnego 115 milionów zł., województwa śląskiego 31 milionów zł., kolej Śląsk — Gdynia 21 milionów zł., inwestycje przedsiębiorstw i banków 55 milionów zł. Razem więc 1.451 milionów. Jeżeli od tego odliczymy 200 milionów zł. na obsługę długów inwestycyjnych i na remonty, pozostanie około 1.250 milionów netto na inwestycje publiczne w 1939 r.

Jakie jest pokrycie finansowe dla dwóch miliardów złotych preliminowanych na okres trzyletni w omawianej ustawie.

Obliczamy, iż nadwyżki kapitałowe we wszystkich zakładach ubezpieczeń dostarczą w ciągu trzech lat 500 milionów złotych, rynek pieniężny zorganizowany 400 milionów, kredyty zagraniczne towarowe i gotówkowe 150 milionów zł., kredyty towarowe wewnętrzne 75 milonów, rynek emisyjny wewnętrzny i kredyty krótkoterminowe w ciągu trzech lat 900 milionów. Razem oceniamy maksymalną granicę na trzy lata w kwocie 2.025 milionów.

Celem, do którego dążymy, jest zmiana struktury gospodarczej. Mamy zmienić oblicze miast i wsi, cyfry dochodu społecznego i majątku narodowego. Jest to więc zadanie długofalowe, które z roku na rok wymaga coraz większych środków i bardzo systematycznego działania w ciągu długich lat.

Powracając więc do pytania, czy można iść drogą zwiększenia nacisku śruby podatkowej, trzeba odpowiedzieć, że na tej drodze nie można dziś i w najbliższych latach oczekiwać wielkich sukcesów. Tak jak plan inwestycyjny musi być dostosowany do dochodu społecznego , tak i tylko równolegle ze wzrostem dochodu społecznego można mieć wzrastający budżet. Świadomie dopuściłem w ostatnich czasach do niewyzyskiwania zwiększających się możliwości podatkowych w Polsce, bo byłem przekonany, że akumulator dochodu społecznego był niesłychanie wyczerpany i należało mu stworzyć pewien zapas energii.

Następnie p. wicepremier obszernie udowadniał, że niecelowym byłoby finansować inwestycje z drenażu wewnętrznego rynku pieniężnego jak również z pożyczek zagranicznych lub z emisji znaków pieniężnych lub ich surogatów, przekraczających potrzeby aktualnych obrotów gospodarczych.

Po przemówieniu p. wicepremiera Kwiatkowskiego rozpoczęła się dyskusja, po czym **komisja przyjęła projekt ustawy inwestycyjnej razem z poprawkami.**

Biura personalne Min. Komunikacji przedmiotem krytyki w Sejmie

WARSZAWA 16,2. Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu poświęcone było **debacie szczegółowej nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Komunikacji.**

Sprawozdawca pos. Jahoda Żółtowski po ogólnym wstępie o doniosłości zagadnienia komunikacyjnego podkreśla, że stan naszej komunikacji musi nas napawać troską. Budżet nie zawiera poważniejszych kwot na inwestycje. Sumy takie znajdą się w planie inwestycyjnym, przyczym należy przypomnieć, że następne trzechlecie w tym planie ma być właśnie poświęcone sprawie komunikacji.

Następnie mówca omówił politykę taryfową oraz komunikację samochodową.

Najpilniejsze potrzeby PKP., rozłożone na lat 5—10, wymagałyby przeszło 200 mil. rocznie. Plan inwestycyjny przewiduje na ten cel tylko po 70 mil. rocznie. Wobec tego trzeba szukać innych źródeł, a takim może być w obecnych warunkach tylko podwyżka taryfy towarowej.

W końcu sprawozdawca oświadcza, że sytuacja na kolei wcale nie jest katastrofalna. Chodzi tylko o to, że kolejom należy pomóc i to, ile możności, szybko.

Pos. Rudnicki twierdzi, że według opinii znawców kolejnictwa główną winą złego stanu kolei są biura personalne przy dyrekcjach kolejowych. One to są największym źródłem zła. Biura te są obsadzone przez niefachowców — emerytowanych oficerów, którzy po za dobrymi chęciami nie mają żadnego przygotowania.

Min. Ulrych: „nie ma samodzielnych biur personalnych. Trzeba opierać się na rzeczywistym stanie rzeczy. Są to biura dyrektorów kolei".

Pos. Rudnicki: „ W kolejnictwie jak i na poczcie mamy coraz więcej sił niefachowych Biura personalne tak w kolejnictwie, jak i na poczcie nie cieszą się sympatią pracowników. Szefowie personalni to ambasadorowie OZN. (liczne przerywania). Na stanowisku tak odpowiedzialnym nie wolno wykorzystywać swych sympatyj politycznych na rzecz tego czy innego stronnictwa Niestety za dużo mamy polityki, a za mało fachowości. Gdyby było odwrotnie, stan naszego kolejnictwa nie byłby w tak złym stanie jak dziś (przerywania). Pos. Żyborski: jest to demagogia.

Marszałek. proszę nie przeszkadzać. Proszę p.posła o trzymanie się tematu.

POLEMIKA Z MIN.ULRYCHEM.

Pos. Rudnicki porusza jeszcze sprawę dysponowania funduszami na zapomogi. Ponieważ kredyty zapomogowe były już wyczerpane, zastanawiano się skąd wzięto na to pieniędzy. Okazało się, że w grudniu referenci nie dostali dodatku referendarskiego, a więc powiadają że dodatki dla naczelników zostały wypłacone z ich pieniędzy.

Informacje te posiadam — oświadcza mówca— od wiarogodnych osób. Sprawa winna być gruntownie wyświetlona. (Min. Ulrych): jeżeli to prawda). Uprzedzałem moich informatorów, że sprawa jest poważna i będzie niewątpliwie badana. Oświadczyli, że zeznania swe podtrzymują. Dlatego poruszam tę sprawę. (Min. Ulrych: nie z trybuny dopóki pan tego nie sprawdził) Moi informatorzy to poważni kolejarze. (Min. Ulrych: ja to sprawdzę).

Pos. ks. Padacz porusza szereg bolączek pracowników kolejowych.M. in. szereg zastrzeń budzi kwestia przyznawania nagród.

Następnie przemawiało wielu posłów, poruszając zagadnienia komunikacyjne na poszczególnych terenach, po czym marszałek zarządził przerwę do godz. 19-ej ze względu na posiedzenie komisji inwestycyjnej.

Na wieczorowym posiedzeniu po kolejnym przemówieniu pozostałych 8 posłów na temat rzeczy już poprzednio poruszanych, głos zabrał minister komunikacji p. płk. Ulrych, który udzielał wyjaśnień na poruszone w dyskusji kwestie.

Budżet Min. Rolnictwa i R.R. w komisji senackiej

WARSZAWA, 16.2 — Senacka komisja budżetowa prowadziła wczoraj debatę nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Sprawozdawca sen. Kamiński omówił obszernie sytuację w rolnictwie. Zagadnienie opłacalności gospodarstw rolnych, poruszał kwestię oddłużenia wsi, szkolenie młodzieży rolniczej, inwestycje w dziedzinie aprowizacji kraju, sprawę reformy rolnej oraz wskazał, że sprawa uprzemysłowienia gospodarki leśnej i lasów państwowych jest zagadnieniem nie cierpiącym zwłoki.

Na zakończenie sprawozdawca zapowiedział zgłoszenie wniosku podwyższającego o 1,5 miliona zł. subwencje i pożyczki na inwestycje związane z usprawnieniem obrotu artykułami rolniczymi.

Po sprawozdawcy **zabrał głos minister rolnictwa i r. r. Juliusz Poniatowski,** który szczegółowo zobrazował całokształt zagadnień, potrzeb i dokonanych prac w zakresie swego resortu.

Następnie rozwinęła się obszerna dyskusja, która nie wniosła nic specjalnie nowego i ważnego.

Czy zostanie ustanowiony Krzyż wojenny i medal dla ochotników z 1918—1920 r.?

Projekt ustawy o wojennym krzyżu i medalu ochotniczym złożył marszałkowi Sejmu pos. St. Klimkiewicz.

Ma to być odznaczenie wojskowe. Otrzymywać je mają osoby, które służyły ochotniczo w wojsku polskim w okresie od dnia 12 listopada 1918 r. do 16 października 1920 r.

„Wojenny Krzyż Ochotniczy" może być nadany ochotnikowi odznaczonemu Krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych, rannym w czasie służby frontowej, wreszcie tym, którzy wstąpili do służby przed ukończeniem 18 lat życia i pełnili służbę wojskową ponad 4 miesiące lub ponad 2 miesiące walczyli z bronią w ręku w oddziałach frontowych, a starszym ponad 18 lat, jeżeli pełnili służbę dłużej niż rok lub nopad 6 miesięcy walczyli z bronią w ręku w oddziałach frontowych.

Innym ochotnikom przysługiwać może Wojenny Medal.

Odznaczeni Wojennym Krzyżem lub Medalem Ochotniczym mają być zrównani w uprawnieniach z uczestnikami walk o Niepodległość, a więc przysługiwać im mają w braku środków utrzymania uprawnienia o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o Niepodległość Państwa Polskiego.

Zaopatrzenie ze Skarbu Państwa przysługiwać ma tylko odznaczonym Wojennym Krzyżem Ochotniczym, o ile czas służby ochotniczej wynosił co najmniej 20 miesięcy, w czym co najmniej 16 miesiecy z bronią w ręku w oddziałach frontowych.

W sobotę pontyfikalne nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki

J. E. ks. biskup Wł. Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej wydał orędzie, w którym zarządził odprawienie nabożeństw we wszystkich kościołach diecezji.

W dniu 18 lutego rb. t. j. w sobotę o godzinie 10-ej rano w kościele św. Stanisława Kostki zostanie odprawiona pontyfikalna Msza św. za duszę Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI.

Po skończonym nabożeństwie odprawione zostanie „castrum doloris" przy katafalku, na którym zostanie ustawiona symboliczna trumna z insygniami papieskimi.

Organizacje Akcji Katolickiej, Stowarzyszenia społeczne, kulturalno-oświatowe, zawodowe, robotnicze, cechy, korporacje oraz organizacje młodzieżowe proszone są o wzięcie udziału w nabożeństwie w Katedrze łódzkiej ze sztandarami spowitymi w krepę.

MARGINES FANTAZII

Gra na loterii jest niepodobna do innych Zdana jest na przypadek, na zrządzenie losu, ale nie jest hazardem. Gra hazardowa polega na tym przede wszystkim, że ryzyko nie jest wymierzone, ani określone, że może pociągnąć za sobą stratę wszystkiego, co się posiada, a nawet i tego, co się może kiedyś posiadać. Hazard w pełnym znaczeniu tego słowa wpływa na charakter ludzki, dezorganizuje go.

Hazard jest dla namiętnego gracza narkotykiem, najważniejszą treścią życia, poza którą nic nie istnieje. Hazardujący zapomina o rzeczach najważniejszych, przerzuca odpowiedzialność za siebie na los, który, doświadczywszy go nieraz już, powinien mu przyjść z pomocą i wynagrodzić mu jego zawody i cierpienia. Szuler jest człowiekiem chorym, który stracił panowanie nad sobą, którego charakter załamał się i który nie panuje już nad swoimi nerwami, zatraca odpowiedzialność za to co czyni, Szulerka wypełnia całą treść, całą stronę życia

Loteria Klasowa znajduje się niejako na marginesie życia. Stanowi nie potrawę ale przyprawę dodawaną w nieznacznej stosunkowo ilości. Loteria to margines fantazji na stronie poważnej, odpowiedzialnej, powtarzającej się codzienności. Grając na loterii, przeprowadza się linię graniczną między codziennością a fantazją pozostawiając tej ostatniej mały skrawek czasu zainteresowania i pieniędzy.

Hazard jest spółką zawartą z losem na zasadach odpowiedzialności nieograniczonej i nierozgraniczonej. W grze na loterii odpowiedzialność jest ściśle ograniczona, a sfera, oddana losowi we władanie jest dokładnie wymierzona. Nie poświęcając nic z codzienności i jej normalnych praw, flirtujemy sobie na uboczu z losem, a flirt ten może się nam bardzo często sowicie opłacić.

Dlatego możemy z czystym sumieniem nabyć los do pierwszej klasy 44-ej Loterii Klasowej, której ciągnienie rozpoczyna się 23-go bm.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Zawody F. I. S. w Zakopanem.



Zwycięzca biegu zjazdowego Lantschner (Niemcy) na trasie slalomu.



W ramach zawodów F.I.S. w Zakopanem został rozegrany slalom panów. Pierwsze miejsce w slalonie zdobył Rominger (Szwajcaria).

Prezydent Chile w ośrodku trzęsienia ziemi



Prezydent republiki Chile Aquirre Cerda (*pośrodku w jasnym ubraniu*) zwiedza w towarzystwie żony (na pierwszym planie) ruiny miasta Talca, zburzonego przez trzęsienie ziemi, w którym jak wiadomo zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Potęga tradycji w Anglii



Sędziowie angielscy muszą podczas urzędowania nakładać perukę, jako oznakę swej godności. Na zdjęciu: Nowi sędziowie miast Brighton i Newcastle, którzy przybyli do Londynu celem złożenia przepisowej przysięgi.

Uniform Amerykańskich hufców pracy.



Amerykańskie hufce pracy zostały stworzone nie dla młodzieży jak w Europie, lecz dla przeszkolenia bezrobotnych. Członkowie hufców pracy otrzymali uniform, które go krój zbliżony jest do cywilnego ubrania.

W lodowym pancerzu.





Amerykański okręt strażniczy „Algonquin" powrócił z poszukiwań za zaginionymi kutrami rybackimi cały pokryty lodem. Na lewo: oblodzone działo.

Sonia Henie na plaży.

Sonia Henie zdradziła lód dla plaży w Miami na Florydzie. Mimo, że w północnych Stanach są obecnie idealne warunki lodowe Sonia Henie woli wygrzewać się na plaży.

Zrabowane dzieła sztuki.



Do Francji przybyły na 8 wagonach ciężarowych bezcenne dzieła sztuki, zabrane przez uciekających milicjantów z muzeów hiszpańskich. Jak wiadomo rząd generała Franco wniósł u rządu francuskiego energiczny protest przeciwko tolerowaniu wywożenia na terytorium francuskie skarbów hiszpańskich przez uciekające brygady międzynarodowe.

JESTEŚMY SILNI NA LĄDZIE, BĘDZIEMY SILNI NA MORZU!



Gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

„Państwo, które chce być mocarstwem, musi stać się państwem morskim. A zapewne istniały i istnieją narody i państwa pozbawione dostępu do morza, godne szacunku i podziwu dzięki patriotyzmowi swych obywateli, dzięki zasługom położonym dla kultury i dla postępu ludzkości. Zapewne są państwa, które nie są mocarstwami, ale nie znam mocarstwa w sensie politycznym i ekonomicznym, które by nie było państwem morskim. Siła na morzu zdaje się być nieodzownym warunkiem tak zwanej mocarstwowości. O tym warto pamiętać u nas, gdzie tak chętnie i tak łatwo operuje się przymiotnikiem „mocarstwowy" w myśli, słowie i na piśmie. Musi być silny nie tylko na lądzie, ale i na morzu, naród, pragnący należeć do zespołu wielkich narodów świata, których wpływy i znaczenie sięga poza granice jednego kontynentu".

Oto znamienny wyjątek z przemówienia gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego na pokładzie O.R.P. „ORZEŁ" w Gdyni.

Czyż ścigacze, na budowę których składa obecnie ofiarę całe społeczeństwo polskie nie podniosą naszej siły na morzu? Bezwątpienia tak! Jesteśmy silni na lądzie, będziemy silni na morzu! Jest to aksjomat nie podlegający dyskusji.

Próba schronów przciwlotniczych



Anglia żyje ciągle w obawie nalotów nieprzyjacielskich eskadr w razie wybuchu wojny. Przystąpiono do gorączkowej rozbudowy lotnictwa, aby wyrównać niedobór apartów, a poza tym specjalne ministerstwo obrony przeciwlotniczej przygotowuje schrony dla ludności. Aby tym schronom nadać jak największą praktyczną wartość, wybudowano na poligonie Shocburyness (Essex) rozmaite rodzaje schronów, które potem zbombardowano bombami lotniczymi (na zdjęciu). Po bombardowaniu okazało się, że schrony nie zostały uszkodzone, mimo, że budynki wzniesione nad nimi siłą wybuchu zostały zrównane z ziemią.

Kanada znowu hokejowym mistrzem świata.



Z ogólnym wynikiem 42 zwycięskich bramek na jedną straconą zdobyła kanadyjska drużyna hokejowa „Smoke Eaters" w Zurichu i Bazylei ponownie mistrzostwo świata. Na zdjęciu: kanadyjska drużyna po zwycęistwie nad Stanami Zjednoczonymi w stosunku 4:0 wznosi na cześć pokonanych przeciwników potrójny okrzyk